OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.50 z odb. w Adm. 1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VI. Kraków, Piątek 5 listopada 1937 r. Nr. 307

Zarąbał troje dzieci

a sobie odrąbał siekierą rękę i poderżnął brzytwą gardło

W środę miejscowość Mrozy była widownią mrożącej krew w żyłach tragedii.

Zamieszkujący stale w Mrozach Józef Sektas zdradzał od pewnego czasu objawy silnego rozstroju nerwowego.

W środę o godzinie 12 w południe, gdy w mieszkaniu znajdowało się troje dzieci Sektasa 8-letni syn Ryszard, 6-cio letni Zygmunt oraz 4-letnia córka Zofia, Sektas dostał nagłego ataku szału i chwyciwszy siekierę, rzucił się na przerażone a bezbronne dzieci.

W ciągu kilku chwil oszalały ojciec zarąbał obu synów i córkę.

Z kolei Sektas chwycił brzytwę, po czym poderżnął sobie gardło. Pomimo gwałtownego upływu krwi, szaleniec zdążył jeszcze odrąbać sobie siekierą lewą rękę.

Gdy zaalarmowani krzykiem mordowanych sąsiedzi przybyli na miejsce — oczom ich przedstawił się straszliwy widok. W kałuży krwi leżały nieżywe już ofiary szaleńca, a on sam znajdował się w agonii.

Wezwany lekarz stwierdził zgon wszystkich ofiar tragedii.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

Przeraźliwy wypadek wywarł na mieszkańcach Mrozów przygnębiające wrażenie.

Nowa torpeda niemiecka

w sprawie zwrotu kolonij

PARYŻ. Koła polityczne Paryża są pod wrażeniem wiadomości z Berlina, zapowiadających nową polityczną inicjatywę rządu niemieckiego w sprawie kolonij.

Jedna z agencyj podaje w sensacyjnej formie, iż rząd niemiecki, zachęcony poparciem Włoch, nosi się jakoby z zamiarem rozwinięcia w najbliższym czasie debaty międzynarodowej na temat mandatów kolonialnych.

Agencja powołuje się przy tym na przemówienie namiestnika Bawarii gen. von Eppa, który oświadczył, że podstawy prawne, na mocy których Niemcy utraciły kolonie, przestały istnieć i że Niemcy nie uważają się już za związane systemem mandatów kolonialnych, zorganizowanym przez Ligę Narodów.

W związku z powyższym oświadczeniem agencja przypuszcza, iż rząd niemiecki czy to na drodze prawnej, czy też przez wystąpienie publiczne kanclerza Hitlera oświadczy, że uważa odtąd system mandatów kolonialnych za bezprawny i że od powyższego momentu nie uznaje dawnych kolonij niemieckich jako terytoriów mandatowych.

Poza tym rząd niemiecki w nocie, wystosowanej do Ligi Narodów, ma odmówić Lidze prawa dysponowania swymi dawnymi koloniami.

Niesamowity wypadek na drodze

Rowerzysta wleczony za samochodem

BERLIN. Na drodze między Sommerfeld a Guben (Śląsk niemiecki) wydarzył się niezwykły wypadek.

Samochód ciężarowy wpadł na rowerzystę, który zaczepił się ubraniem o wystający hak samochodu. Kierowca nie zauważył wypadku i wlókł rowerzystę na przeszło 10 km przestrzeni.

Wypadek spostrzeżono dopiero w Guben. W stanie bardzo ciężkim przewieziono rowerzystę do szpitala. Kierowcę i jego towarzysza natychmiast aresztowano. Obydwaj byli pijani.

Krwawa czystka w Sowietach

pochłonęła wczoraj 33 osoby

MOSKWA. Według wiadomości, jakie doszły w dniu wczorajszym do korespondentów zagranicznych, skazano na karę śmierci i rozstrzelano w ZSRR 33 osoby za szkodnictwo w państwowych urzędach zbożowych i w ogóle za szkodnictwo w rolnictwie.

Na karę śmierci skazano 6 osób w rejonie sampurskim. — Wśród skazanych znajduje się przewodniczący rejonowego komitetu wykonawczego i naczelnik rejonowego wydziału rolnego.

Sześć osób skazano w obwodzie leningradzkim. Wśród skazanych znajduje się dyrektor Państwowego Urzędu Zbożowego.

W Srietensku, na Syberii, rozstrzelano 6 funkcjonariuszy Państwowego Urzędu Zbożowego, wśród nich i dyrektora tego urzędu.

W Ułan-Ude (Buriat, Mongolia) rozstrzelano na mocy wyroku trybunału wojennego 16 kolejarzy, jako członków kontrrewolucyjnej organizacji szpiegowsko-dywersyjnej, działającej na kolejach Syberii Wschodniej.

Również wykonano wyroki śmierci na pięciu funkcjonariuszach Ludowego Komisariatu Rolnictwa, skazanych przez białoruski trybunał wojenny.

Zjazd P. O. W. w Radomiu

uczcił pamięć bohaterskiego legionisty

W dniach 1 i 2 listopada odbył się Radomiu przy bardzo licznym udziale członków zjazd historycznego 7-go Okręgu POW. Radom.

Zjazd połączony był z uroczystością odsłonięcia pomnika na mogile pierwszego komendanta m. Radomia w Wolnej Polsce i ostatniego komendanta okręgu Józefa Marskiego-Marjańskiego, oficera Pierwszej Brygady Legionów, poległego pod Białymstokiem w r. 1920.

W pierwszym dniu zjazdu toczyły się obrady poszczególnych obwodowych komisji historycznych dla ostatecznego opracowania materiałów.

W drugim dniu do Radomia przybył min. Opieki Społecznej Kościałkowski, który wziął udział w zjeździe.

O godzinie 11.15 przed cmentarzem rzymsko - katolickim ustawiły się kompanie peowiackie, od dowódcy których przyjął min. Kościałkowski raport. Następnie uczestnicy uroczystości w zwartym szyku udali się na cmentarz, gdzie odbył się akt poświęcenia pomnika i oddanie hołdu Józefowi Marskiemu.

Po południu odbyły się w Radomiu obrady zjazdu, poświęcone historii POW. oraz historii okręgu radomskiego. Zjazd otworzył min. Kościałkowski, jako dowódca grupy, wygłaszając dłuższe przemówienie.

Po wysłuchaniu sprawozdań poszczególnych obwodów na zakończenie zjazdu odbył się wspólny obiad żołnierski.

Złodziej strzelał do policjantów

Podczas walki został ranny

Wracający ze służby do Piaseczna dwaj policjanci, natknęli się na szosie Puławskiej, niedaleko wsi Imielin, na leżącego osobnika.

Na wezwanie „ręce do góry", nieznajomy wydobył rewolwer i dwukrotnie strzelił. Wywiązała się strzelanina, w rezultacie której nieznajomy został ranny w okolicę serca.

Jak się okazało, jest to znany złodziej recydywista, Władysław Podstawka. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus.

Proces uczestników rewolty komunistycz.

RIO DE JANEIRO. W dniu 27 ub. m. rozpoczął się w Rio de Janeiro przed trybunałem bezpieczeństwa narodowego czwarty i ostatni proces o rewoltę komunistyczną w r. 1935 Tym razem stanęło przed trybunałem 75 oskarżonych.

Popierajcie L. O. P. P.

Represje władz francuskich

skierowane przeciw buntującym się Arabom

KAIR. Według wiadomości z Algieru i Maroko, władze francuskie starają się ostrymi zarządzeniami zapobiec rozwojowi walki terrorystycznej.

W arabskich kołach nacjonalistycznych wyjaśniają, że w ciągu ostatniego roku, rozmaite czynniki francuskie czyniły różne obietnice i propozycje. Obecnie ludność arabska domaga się organizacji państwowej na wzór Syrii i pod tym względem nacjonaliści nie chcą iść na żadne ustępstwa.

Tajne komitety, popierane przez społeczeństwo, są o tyle zasobne, że mogły przeprowadzić ścisłą koordynację pracy i nawiązać stosunki z innymi krajami muzułmańskimi.

Naczelna rada składa się z siedmiu członków: po dwóch z Maroko i Tunisu oraz trzech z Algieru.

Statek hiszpański porwany

Załogę wyprowadzono podstępnie na miasto

LA ROCHELLE. Agencja Havasa donosi: Złożona z 18 ludzi załoga hiszpańskiego statku patrolowego „Don Ostia", stojącego od kilku miesięcy na redzie w tutejszym porcie, została wczoraj wieczorem zwabiona pod jakimś pretekstem przez nieznanych osobników na ląd.

Po przybyciu do portu oświadczono marynarzom, iż nie mają po co wracać na statek, gdyż został on w międzyczasie obsadzony przez członków załogi hiszpańskiej łodzi podwodnej „C.2" i wypłynął na pełne morze.

Pozostali w porcie marynarze wzbraniają się powrócić do Hiszpanii, oświadczając natomiast gotowość wyjazdu do Ameryki.

Straszna katastrofa na przejeździe

Pięć osób przypłaciło ją życiem

Wczoraj na przejeździe kolejowym we wsi Lipienice, gm. Rogów pow. radomskiego, wydarzyła się katastrofa. Pociąg osobowy, zdążający od stacji Szydłowiec do Jastrzębia najechał na furmankę, wiozącą 5 osób.

Wskutek zderzenia furmanka została doszczętnie rozbita. Spośród jadących 2 osoby zostały zabite na miejscu, a 3 po wydobyciu spod szczątków zmarły w drodze do szpitala.

Ustalono, że zabitymi na miejscu są: Józef Rojek i jego syn, Władysław, zmarłymi w drodze do szpitala są bracia Jan, Antoni i Władysław Kolugowie wszyscy mieszkańcy wsi Mirów, gm. Rogów. Na miejsce wypadku wyjechały władze sądowo - śledcze i kolejowe.

Włochy przystąpią do układu

niemiecko-japońskiego

RZYM. Tutejsze koła japońskie przewidują, że przystąpienie Włoch do niemiecko - japońskiego układu antykomunistycznego nastąpi w najbliższych dniach.

Rokowania w tej sprawie toczyły się ostatnio w Rzymie i Tokio. Forma przystąpienia Włoch do tego układu nie jest dotychczas znana. Być może, że posiadać ono będzie charakter wymiany deklaracji.

Co oznacza nominacja płk. Wendy
na stanowisko szefa sztabu Obozu Zjedn. Narodowego

Objęcie stanowiska szefa sztabu O. Z. N. i zastępcy płk. Koca w jednej osobie przez płk. Wendę w dalszym ciągu nie przestaje intrygować prasy różnych odcieni politycznych.

W istocie zmiana na tak kluczowym stanowisku musi mieć doniosłe znaczenie.

Co reprezentuje płk. Wenda? W jakim kierunku pójdzie jego działalność? Jakich wyników jego pracy należy się spodziewać? — oto są pytania, wymagające trafnej odpowiedzi.

Odpowiedź ta nie będzie łatwa, boć przecież wiemy, jak skąpo opinia publiczna jest informowana o ważniejszych posunięciach organizacyjnych i personalnych przez czynniki decydujące, jak również przez kierownictwo Obozu Zjednoczenia Narodowego.

„Wiedzieć — to przewidzieć" — mawiają Francuzi i mają słuszność. Spróbujemy więc ze znanych nam faktów wyprowadzić właściwe wnioski.

Wiemy, że płk. Wenda jest jednym z wybitniejszych oficerów legionowych, który przez dłuższy okres czasu należał do politycznego otoczenia Marsz. Piłsudskiego i dlatego też trzeba przypuszczać, że płk. Wenda zalicza się do ludzi dobrze orientujących się w stosunkach politycznych naszego kraju.

Wiadomo poza tym, że płk. Wenda jest członkiem zarządu okręgowego Związku Legionistów. Fakt ten ma szczególną wymowę, jeśli się zważy, że zarząd ten wysunął szereg zastrzeżeń co do działalności O. Z. N., szczególnie w ostatnich czasach, kiedy to Związek Młodej Polski w swoim piśmie podniósł Romana Dmowskiego do godności ideologa nacjonalizmu polskiego, którego tylko dobrym wykonawcą był Marsz. Piłsudski.

Stąd prosty wniosek, że płk. Wenda zna dobrze te zastrzeżenia i zapewnie uwzględni je w swej najbliższej działalności. Nie ulega chyba wątpliwości, że zamiana płk. Kowalewskiego (który nie był legionistą), na płk. Wendę odbyła się za wiedzą i zgodą Marszałka Śmigłego-Rydza.

A jeśli tak jest (w co nie wątpimy!) i jeśli weźmie się pod uwagę odprawę legionistów i peowiaków w obecności Marsz. Śmigłego-Rydza, komentowaną przez niektóre organy prasy rządowej, jako dalsze poparcie O. Z. N. przez Naczelnego Wodza przy równoczesnym wciągnięciu do prac O. Z. N. szeregu działaczy legionowo - peowiackich — to przypuszczać trzeba, że obdarzony zaufaniem Marsz. Śmigłego - Rydza płk. Wenda będzie urzeczywistniał zasadę współpracy O. Z. N. z grupami legionowo - peowiackimi.

Już dziś jest pewne, że między płk. Kocem a płk. Kowalewskim istniała różnica zdań. Tylko tym można sobie wytłumaczyć odejście tak wybitnego organizatora i świetnie orientującego się w sytuacji politycznej kraju działacza, jakim niewątpliwie był płk. Kowalewski.

Z głosów prasy, z zażartych polemik, z pewnych charakterystycznych faktów i krążących pogłosek wynika, że płk. Koc reprezentował centrum z odchyleniem prawicowym (dowód: Związek Młodej Polski, którego był prezesem), natomiast płk. Kowalewski centrum z odchyleniem lewicowym, polegającym na wciąganiu jak najszerszych warstw pracowniczych do O. Z. N. i wiązania działalności O. Z. N. z całą lewicowo-demokratyczną tradycją walk o niepodległość — PPS i Legionów.

Z tego, co powiedzieliśmy, wypływa wniosek, że płk. Wenda raczej będzie rzecznikiem poglądów płk. Kowalewskiego.

W kołach towarzyszy broni **płk. Wenda posiada opinię dobrego organizatora i żołnierza, który z samozaparciem i uporem umie dążyć do celu. Zatem po nim należy się spodziewać, że będzie karnym, dobrym i bezwzględnym wykonawcą.**

Utrwalenie płk. Wendy na stanowisku szefa sztabu O. Z. N. (w obecnej chwili pełni tylko obowiązki szefa sztabu) jeśli ono nastąpi, będzie ukoronowaniem ostatnich przemian w O. Z. N.

Ciągnienie dolarówki

12.000 dol. na nr. 683773.
3.000 dol. na nr. 999200 1444293
1.000 dol. na nr. 275392 3999941 62975 657686 805029 806009 1409364
500 dol. na nr. 99167 318189 662759 855629 1075209 1271549 1375811 1420286 1420286 1478537 166641
100 dol. na nr. 4419 48220 52318 91390 100831 129668 152403 163229 171733 181891 203280 204497 217198 223085 292830 301152 306769 308954 312099 329106 341093 345079 376164 431885 454897 455971 491995 493155 493750 503746 507937 521493 576623 600180 602200 608286 651675 661955 674345 681942 702459 791757 815081 830265 831568 890264 894205 895913 897472 901938 909379 912114 912245 936921 950078 970167 994339 998282 1001174 1016994 1032948 1033353 1090033 1096033 1099089 1138121 1313712 1374463 1395450 1233371 1270667 1403738 1421243 1447359 1499281 1499860.

Potajemny werbunek do Hiszpanii
na pograniczu austriacko-szwajcarskim

WIEDEŃ. Władze austriackie na granicy austriacko-szwajcarskiej wpadły na trop szeroko rozgałęzionej organizacji, która ułatwiała wyjazd obywatelom różnych narodowości do Hiszpanii.

Ludzie ci wstępowali następnie w szeregi armii czerwonej.

Na czele tej organizacji stała Żydówka wiedeńska Melania Ernst, znana wiedeńska agitatorka komunistyczna, stale mieszkająca w Davos. Aresztowano dotychczas 40 osób.

W ostatnich dniach udało się władzom przeszkodzić przekroczenia granicy 100 osób, które udawały się do Hiszpanii czerwonej.

Stojąca pod kierownictwem Melanii Ernst tajna **organizacja** komunistyczna **rozporządzała wielkimi środkami finansowymi, posługując się przy tym całym taborem taksówek, wynajętych dla celów przemytniczych.**

Rowerzysta nabił się na dyszel
zjeżdżając z dużej pochyłości

Ostatnio na terenie powiatów miechowskiego i olkuskiego miało miejsce kilka nieszczęśliwych **wypadków na szosach.**

Mieszkaniec Miechowa, **Józef** Bogacz, jadąc na **rowerze ze** znacznej pochyłości, **najechał na jadącą z przeciwnej strony furmankę tak nieszczęśliwie, że dosłownie nabił się na dyszel.** Wskutek uderzenia i wewnętrznego krwotoku zmarł następnego dnia po wypadku.

Podobny wypadek miał miejsce tego samego dnia na szosie pod Pilicą (Olkuskie). Ofiarą wypadku jest Jan Jaworski z Siedliszowic (gm. Kroczyce), którego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala w Zawierciu.

Na drodze pod Racławicami (Miechowskie), właściciel majątku Dziemierzyce, Lewartowski, najechał na 20-letnią mieszkankę Klonowa, Helenę Pabis, która doznała złamania lewej nogi. Ranną odwiózł p. Lewandowski do szpitala miechowskiego.

60.000 zabitych Chińczyków
Wojna potrwa jeszcze długo

TIEN-TSIN. Gen. Kawabe, szef sztabu dowódcy wojsk japońskich w Chinach Północnych, oświadczył przedstawicielowi Havasa, że celem armii japońskiej jest nie zajęcie części terytorium chińskiego lub naruszenie ustalonej linii granicznej, lecz walka z wojskami chińskimi aż do chwili, kiedy zaprzestaną one akcji przeciwko Japonii.

Generał dodał, że zmiana stanowiska chińskiego w obecnej fazie działań wojennych nie jest prawdopodobna, gdyż wojska chińskie pobite zostały tylko częściowo, pomimo strat, które przewyższają 60 tys. zabitych w Chinach Północnych i pomimo rozmiarów odwrotu Chińczyków.

Gen. Kawabe przewiduje, że wojna będzie trwała długo, ponieważ jego zdaniem kierujący polityką chińską nie skapitulują nawet po ewentualnym zajęciu Nankinu, lub wkroczeniu wojsk japońskich do serca Chin.

Wybuch prochu w samochodzie
podczas zapalania papierosa

Z Rarańczy do Czerniowiec wracał samochód policyjny, w którym jechali komisarz policji, 3 policjanci i aresztowany przestępca.

W samochodzie znajdował się koło szofera worek z prochem, skonfiskowany w czasie rewizji.

W pewnym momencie jeden z policjantów zapalił papierosa, przy czym iskra padła na worek z prochem, powodując wybuch.

Płonący samochód wpadł do rowu, pasażerowie zdążyli wyskoczyć, odnieśli jednak ciężkie poparzenia.

Bela Kun prosi o łaskę
Wkrótce odbędzie się jego proces

PARYŻ. Prasa francuska podaje interesujące szczegóły sensacyjnego procesu, jaki przygotowuje się w Moskwie przeciw Beli Kunie.

Śledztwo, prowadzone przez specjalną komisję, złożoną z wybitnych przedstawicieli Kominternu pod przewodnictwem znanego komunisty włoskiego Ercoli, zostało zakończone.

Proces odbędzie się w Moskwie w pierwszej połowie listopada, gdyż powołanych zostało na świadków wielu komunistów z zagranicy.

Głównym zarzutem przeciw Beli Kunie są jego przyjacielskie stosunki, w jakich pozostawał z Jagodą. Bela Kun, wedle wiadomości, krążących po Moskwie, wystosował z więzienia prośbę do Stalina, w której, powołując się na zasługi swe dla sprawy komunizmu, prosi, aby poddano go próbie najbardziej niebezpiecznej, lecz aby mu oszczędzono hańby plutonu egzekucyjnego.

Terroryzowali chłopców podczas strajku
Ludowcy skazani w Buczaczu

Przed Sądem Grodzkim w Buczaczu toczyły się przez dwa dni rozprawy przeciwko dziesięciu członkom Str. Ludowego, oskarżonym o przestępstwo, popełnione w ten sposób, że w czasie strajku chłopskiego tamowali siłą ruch **na drogach** publicznych i nie dopuszczali do dowożenia artykułów spożywczych do Buczacza, przy czym wywracali furmanki i niszczyli produkty rolne, jak zboże, mleko, jaja itp.

Wszyscy oskarżeni przyznali się do winy, która zresztą udowodniona została zeznaniami świadków.

W wyniku rozprawy zostali wszyscy oskarżeni skazani na kary więzienia bez zawieszenia i tak: Stanisław Tęcza i Jan Kasowski na 8 mies. więzienia, Michał Prorok i Paweł Tabisz na 7 mies., Joachim Błażków, Jan Olejarz, Franciszek Tchorowski, Michał Sochacki, Józef Wasylków na 6 miesięcy aresztu.

Wszyscy oskarżeni zgłosili apelację.

Pierwsza kobieta stracona w Turcji

ANKARA. Wykonano tu po raz pierwszy **wyrok śmierci na kobiecie. Skazana ona została za zabójstwo. Prośba jej o ułaskawienie została odrzucona.**

„Zmiana" wroga

PARYŻ. **Donoszą z Berlina, że minister propagandy Goebbels wydał dekret, zakazujący** śpiewanie pieśni **„Wir wollen siegreich Frankreich schlagen".** W motywach minister Goebbels wyjaśnia, iż nie Francuzi, lecz Żydzi są wrogami Niemiec.

Bunt w Paragwaju

BUENOS AIRES. Dzienniki zamieszczają depesze z nad granicy paragwajskiej, według których w Asuncion miał zbuntować się jeden z pułków tamtejszego garnizonu. Rząd jest jednak panem położenia.

Mussolini przygotowuje się do wojny
Interesy włosko-niemieckie na terenie Hiszpanii

LONDYN. Zastanawiając się nad interesami Włoch i Niemiec w związku z wojną w Hiszpanii, „Manchester Guardian" dochodzi do następujących wniosków:

„Mussolini przewiduje wcześniej, czy później zatarg europejski i manewruje w ten sposób, aby sobie z góry zapewnić korzystną pozycję strategiczną.

Posiadając w Hiszpanii jeden lub dwa porty lotnicze oraz kilka baz dla łodzi podwodnych, ustalając swe wpływy w Hiszpanii i utrzymując znaczną armię w Libii, wierzy on, że zajmuje niezwykle silną pozycję na Morzu Śródziemnym i posiadać będzie w każdym zatargu wolną rękę dla przetargu ze wszystkimi stronami.

W Londynie wiadomo, że szczególnie wojskowe koła niemieckie przeciwne są sojuszowi niemiecko-włoskiemu, ale wartość Włoch, jako sprzymierzeńca, w znacznej mierze wzrośnie, jeżeli ich pozycja w zachodniej części Morza Śródziemnego zostanie ugruntowana.

Nawet tylko domniemane zagrożenie Morza Śródziemnego przez Włochy unieruchomiłoby, na wypadek zatargu, znaczne siły lotnicze i morskie mocarstw zachodnich.

Tego rodzaju niebezpieczeństwo z konieczności wpłynąć musi hamująco na mocarstwa te, jeżeli chodzi o interwencję w ewentualnym zatargu w Europie, środkowej lub wschodniej".

Ks. Windsoru przemówi przez radio

WASZYNGTON. Jak słychać, książę Windsoru, który przybywa do Nowego Jorku na pokładzie statku „Bremen" w dn. 11 b. m., wygłosi następnego dnia przemówienie. Będzie ono transmitowane przez wszystkie rozgłośnie Stanów Zjednoczonych, jak również przez rozgłośnie krótkofalowe

Wesoły kącik

Pierwszy czytelnik

Przez dwa lata pisał pan Hipolit swoją pierwszą powieść i wreszcie ją napisał.

Powieść została wydrukowana i pan Hipolit z niecierpliwością czekał na rozgłos, na sławę, na popularność i na majątek.

I określonego dnia zgłosił się do niego biednie ubrany człowiek.

— Moje uszanowanie dla mistrza! — powiedział.

Serce pana Hipolita zabiło żywiej. „Dla mistrza"! Pierwszy raz w ten sposób do niego się zwrócono.

— Czym mogę panu służyć?
— spytał z drżeniem w głosie.

— Pan szanowny napisał powieść, prawda?

— Tak jest.

Gość mrugnął porozumiewawczo.

— Grubą forsę pan na niej zarobi.

— Skąd pan wie?

— Jak to skąd?! Na takiej powieści musi się grubo zarobić! Powieść jest pierwsza klasa!

Pan Hipolit zarumienił się ze wzruszenia.

— Więc pan ją już zna?

— Chyba!

— I podoba się panu?

— Bardzo, bardzo! Przyszedłem, żeby panu pogratulować.

Pan Hipolit poczuł, że oczy mu zwilgotniały. Szczęście rozpierało pierś! A więc popularność zdobyta! Czytelnicy przychodzą gratulować!

— Proszę, niech pan siada — zapraszał drżącym ze wzruszenia głosem. — Na taką chwilę czekałem długie lata! Dla takiej chwili pracowałem po dniach i nocach! Taka chwila jest warta wiele!

— Wiele, jak wiele — zauważył gość. — Ale 10 złotych na pewno warta.

— O! Dużo więcej!

— Więcej nie chcę. Pożycz mi pan 10 złotych, bo akurat nie jestem bez gotówki.

Pan Hipolit nie wahał się ani przez sekundę.

— Bardzo chętnie panu służę pożyczką. Tylko że przy sobie nie mam pieniędzy. Dam panu kartkę do mego wydawcy i tam pan dostanie 10 złotych.

Napisał kartkę i wręczył ją czytelnikowi. Czytelnik podziękował i wyszedł.

Pan Hipolit rozmarzony i szczęśliwy rozsiadł się w fotelu.

— A więc — marzył — jestem u celu! Ten pierwszy czytelnik, to pierwsza jaskółka nadchodzącej sławy...

Nagle drzwi skrzypnęły. Na progu stanął z zakłopotaną miną pierwszy czytelnik.

— Przepraszam pana bardzo. Zapomniałem się spytać. A dokąd to ja mam iść po te 10 złotych?

— Adres jest na kartce — wyjaśnił pan Hipolit.

Czytelnik z zakłopotaniem podrapał się w głowę.

— Na kartce? Co z tego, że na kartce, kiedy ja... czytać nie umiem!...

Pan Hipolit zbladł.

— Jak to? Nie umie pan czytać? Więc jak pan mógł przeczytać moją powieść?!

— A kto mówi, że czytałem?

— Pan mówił, że ja znał!

— Owszem. Znam... ze słyszenia. Bo mi dziewczyna, która u pana służyła, opowiadała, że pan od dwóch lat nic innego nie robi, tylko gryzmoli tę swoją powieść i gryzmoli!

Napoleon Sądek.

Nasz wielki konkurs-ankieta z nagrodami

10 najpopularniejszych Polaków i Polek

P. Apolonia Tomaszewska z Warszawy (Piotra Wysockiego 9 m. 3) uznaje za najpopularniejszych:

1) Paderewskiego, 2) prem. Sławoja-Składkowskiego, 3) gen. Berbeckiego, 4) gen. Sikorskiego, 5) min. Becka, 6) inż. Jędrzejca Moraczewskiego, 7) b. min. Czechowicza, 8) min. Kwiatkowskiego, 9) Faliszewskiego, 10) Kornela Makuszyńskiego.

STAnisławów

P. Maksymilian T. ze Stanisławowa (Zosina Wola 72), nie chcąc nikogo specjalnie wywyższać nadesłał swoją listę kandydatów w porządku alfabetycznym. Oto ona:

Berlicki Norbert, nieustraszony działacz socjalistyczny, Jędrzejowska, Jarosz Stefan, aktor o najwyższym artyzmie, Kiepura, Kusociński Janusz, który niezłomną wolą zwyciężył na Olimpiadzie w Los Angeles, Marsz. Piłsudska, mężna towarzyszka niedościgłego pamięci Wodza Narodu, Paderewski, prem. Sławoj-Składkowski, wzorowy gospodarz, umiał wzbudzić nie tylko na wsi, ale także i z polską kulturą, Tuwim Julian, doskonały poeta, nierówny prozaiku dział Puszkina, Walasiewiczówna.

Płońsk

P. Lucjan Kochanowski z Płońska (Ciechanowska 33) zgłasza odrębne listy:

POLKI: 1) P. Prezydentowa Maria Mościcka, 2) Marsz. Piłsudska, 3) Walasiewiczówna, 4) Rodziewiczówna, 5) Smosarska, 6) Barszczewska, 7) Pola Negri, 8) Jędrzejowska, 9) Jolliot, córka Curie-Skłodowskiej, 10) Maria Bogda.

POLACY: 1) Prem. Składkowski, 2) Skarżyński, 3) Paderewski, 4) Kiepura, 5) gen. Haller, 6) ks. kard. Kakowski, 7) pułk. Koc, 8) min. Beck, 9) gen. Żeligowski, 10) min. Kwiatkowski.

Radom

P. Jerzy Nagórski z Radomia (Piwna 16) do najpopularniejszych zalicza:

1) Gen. Hallera, który przyczynił się do zmobilizowania wojska polskiego we Francji, 2) red. Franciszka Dorowskiego, prezesa Syndykatu Dziennikarzy Kieleckich.

P. Zofia Lasocka z Nowego Dworu (Nowodworzańska 8) głosuje za:

1) Marsz. Piłsudską, 2) prem. Składkowskim za energiczne i wzorowe rządy w kraju i za opiekę nad biednymi, a nie pokładanie możnym, 3) min. Beckiem, 4) min. Kwiatkowskim, 5) pułk. Kocem, 6) pułk. W. Sławkiem, 7) Paderewskim, 8) gen. Żeligowskim, 9) mjr. Skarżyńskim, 10) kpt. Bajanem.

Pruszków

Lista kandydatów p. W. Bogackiego z Pruszkowa (Stalowa 2 m. 5) brzmi:

1) Gen. Haller, 2) prem. Sławoj-Składkowski, 3) gen. Żeligowski, 4) Paderewski, 5) Kiepura, 6 ks. kard. Kakowski, 7) Rodziewiczówna, 8) Jolliot, 9) Smosarska, 10) Jędrzejowska, 11) Walasiewiczówna, 12) Barszczewska.

Warszawa

P. Lucjan Urynięcki z Warszawy (Wspólna 77) największą popularność przyznaje:

1) Paderewskiemu, 2) prem. Składkowskiemu, 3) gen. Hallerowi, 4) gen. Żeligowskiemu, 5) pułk. Kocowi, 6) Kiepurze, 7) min. Beckowi, 8) Bajanowi, 9) Marsz. Piłsudskiej, 10) Smosarskiej.

Jutro dalszy ciąg dyskusji ankietowej.

Śmiertelne operacje ginekologa

Lekarz i akuszerka na ławie oskarżonych

Przed Sądem Okręgowym w Warszawie toczył się wczoraj sensacyjny proces dr. Zygmunta Nachtmana, uchodzącego w stolicy za „nadwornego ginekologa cadyka z Góry Kalwarii". Odpowiadał on za dokonanie dwu niedozwolonych operacyj z wynikiem śmiertelnym.

Obok lekarza zajęła miejsce na ławie oskarżonych akuszerka, Waleria Kosien.

Pewnego dnia do dr. Nachtmana zgłosiła się niejaka Zofia Kozłowska, prosząc o dokonanie zabiegu spędzenia płodu. Lekarz wyraził zgodę i po dokonaniu operacji, polecił Kozłowskiej wrócić do domu.

Po kilku dniach stan Kozłowskiej pogorszył się. Zaniepokojony tym mąż wezwał lekarza Ubezpieczalni Społecznej. Do chorej przybył dr. Lipiński, który stwierdził groźny stan i polecił natychmiast przewieźć chorą do szpitala. Na skutek prośby żony Kozłowski przed udaniem się do szpitala zawiadomił dr. Nachtmana, że stan zdrowia żony jest zły.

Po kilku godzinach Kozłowski wrócił do domu. I o dziwo... Ku swemu zdumieniu nie zastał chorej żony w łóżku. Okazało się, że w międzyczasie zaniepokojony dr. Nachtman przybył taksówką do mieszkania Kozłowskich i zabrał chorą do siebie, gdzie dokonał powtórnej operacji.

Kozłowski natychmiast poszedł do mieszkania lekarza. Chora żaliła się mężowi, że poddano ją powtórnemu zabiegowi, po którym czuje się gorzej.

W istocie stan Kozłowskiej pogarszał się z każdą chwilą. Dr. Nachtman oświadczył wówczas mężowi, że natychmiast trzeba chorą przewieźć do szpitala. Kozłowski żądał, by lekarz sam odwiózł żonę do szpitala. W międzyczasie doktór polecił zakupić jakieś lekarstwo, za które sam zapłacił 5 zł.

Ostatecznie dr. Nachtman uległ presji Kozłowskiego i odwiózł chorą do szpitala Dzieciątka Jezus. Tam Kozłowska po kilku dniach zmarła.

Drugi wypadek miał miejsce po kilku tygodniach. Do dr. Nachtmana zgłosiła się Aleksandra Kobielus, skierowana przez akuszerkę Walerię Kosien. Po dokonaniu zabronionej operacji Kobielus zmarła w skutek zapalenia otrzewnej.

Na wczorajszej rozprawie dr. Nachtman nie przyznał się do winy. Do sprawy wezwano biegłych lekarzy-ginekologów.

Piekarz postrzelił żołnierza

gdy ten oświadczył się służącej

Niezwykła przygoda zawiodła na ławę oskarżonych Jana Bolesławskiego, właściciela piekarni na Pradze w Warszawie.

Bolesławski będąc w mieszkaniu usłyszał podejrzane szmery dochodzące z kuchni. Gdy wszedł, zastał klęczącego w kuchni przed swą służącą żołnierza. Przychwycony na gorącym uczynku oświadczyn żołnierz oblał się rumieńcem i susem wyskoczył z kuchni. Bolesławski pobiegł za nim, wszczynając alarm.

Na ulicy do pościgu dołączyli się dwaj policjanci. Gdy żołnierz nie chciał się zatrzymać, Bolesławski strzelił i ranił go w nogę. Mimo rany żołnierzowi udało się wskoczyć do przejeżdżającego tramwaju.

Wieczorem dyżurny posterunkowy zauważył siedzącego na ul. Targowej żołnierza. Z nogi ciekła krew. Okazało się, że był to szeregowiec Bolesław Żeligliński. W komisariacie zeznał on, że postrzelił go właściciel piekarni Bolesławski.

Do mieszkania piekarza przybyli dwaj wywiadowcy policji: Antoni Średnicki i Bolesław Kowalski, którzy aresztowali Bolesławskiego. Siedząc w areszcie piekarz chwalił się, że ma duże względy u wywiadowców. W rzeczywistości korzystał on z różnych ulg, jak przyjmowanie wizyt krewnych, urządzanie libacji w areszcie itp.

Po kilku dniach Bolesławskiego zwolniono z aresztu. Odtąd spotykał się często z wywiadowcami Średnickim i Kowalskim, urządzając z nimi sute libacje w restauracjach.

Ponieważ cała sprawa wydała się mocno podejrzana, wszczęto śledztwo. Wyszło wówczas na jaw, że Bolesławski dał 100 zł wywiadowcom w czasie aresztowania go.

Wczoraj Bolesławski stanął przed Sądem Okręgowym w Warszawie, oskarżony o postrzelenie żołnierza i przekupienie wywiadowców. Razem z nim odpowiadają wywiadowcy za przekroczenie służbowe.

Proces wzbudził wielką sensację.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

6.15 „Kiedy ranne"; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Muzyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka; 8.00 Audycja dla szkół; 11.15 Poranek dla szkół powszechnych; 11.40 Koncert skrzypcowy; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 13.00 — 15.30 Przerwa; 15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.45 Wędrówki muzyczne „Italia"; 16.15 Muzyka salonowa; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 O książce; 17.15 Serenady i tańce; 17.50 Poradnik sportowy; 18.00 Wiadomości sportowe; 18.10 Skrzynka ogólna — dr. Marian Stępowski; 18.25 Rezerwa; 18.30 Program na jutro; 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej; 19.00 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Wschodnia baśń o miłości"; 19.35 Recital śpiewaczy; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Muzyka lekka; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Muzyka taneczna; 21.45 „Nowy Akademik" — Kornel Makuszyński" — szkic literacki; 22.00 Koncert kameralny; 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert popularny; 14.00 Prog. informacji; 14.05 Program na jutro; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Jak spędzić święto?; 15.10 Koncert muzyki lekkiej; 16.15 — 18.00 Przerwa; 18.00 Utwory fortepianowe; 18.50 Koncert muzyki lekkiej; 19.50 Życie kulturalne stolicy; 19.55 Wiadomości sportowe; 20.00 — 22.00 Przerwa; 22.00 Gawęda o sztuce: „Barwa i linia w rozmaitych epokach"; 22.15 Muzyka lekka i taneczna.

Właścicielka domu złodziejką

Kradła podczas składania życzeń w kościele

W dniu wczorajszym udało się policji śledczej, po określonej dłuższej obserwacji, schwytać niebezpieczną złodziejkę. Ku zdumieniu władz śledczych okazała się nią bogata właścicielka domu w Piastowie, Bronisława Niwińska.

Od dłuższego czasu meldowano policji o kradzieżach, dokonywanych w kościołach warszawskich podczas nabożeństw. Zarządzona obserwacja nie dała żadnych wyników.

Gdy w maju podczas ślubu w jednym z warszawskich kościołów okradziono aż 3 osoby, policja zdołała ustalić, że nowożeńcom i rodzinie składała życzenia jakaś elegancka pani, której nikt nie znał. Poszkodowani i świadkowie opisali ową nieznajomą damę i zarządzono znowu obserwację wszystkich złodziejek. I tym razem bezskutecznie.

W ostatnią sobotę odbył się w kościele św. Aleksandra ślub pewnego przemysłowca. Licząc się z możliwością kradzieży, policja wydelegowała na tę uroczystość kilku wywiadowców. To przesądziło los złodziejki.

Wywiadowcy zauważyli w głównej nawie pewną elegancką panią, która składając serdeczne życzenia nowożeńcom, zdołała błyskawicznie wyciągnąć z kamizelki pana młodego złoty zegarek.

Wywiadowcy udali się natychmiast za ową panią i na ulicy ją aresztowali. Zrewidowali torebkę i skradziony zegarek natychmiast zwrócono przemysłowcowi. Dama powędrowała do aresztu.

Podczas przesłuchania nie chciała jednakże podać ani swego nazwiska, ani też jakichkolwiek innych wyjaśnień.

Policja konfrontowała aresztowaną z poszkodowanymi. Nie które osoby rozpoznały ją. Wreszcie po kilkudniowych poszukiwaniach udało się stwierdzić kim jest owa tajemnicza złodziejka.

Bronisława Niwińska cieszy ła się doskonałą opinią. Uważano ją za zamożną kobietę i prowadziła wytworny tryb życia.

Jak się okazuje, Niwińska prowadziła podwójny tryb życia. Podczas rewizji przeprowadzonej w jej wspaniale urządzonym mieszkaniu znaleziono kilkadziesiąt zegarków, pierścionków, portfeli, papierośnic złotych, pochodzących z licznych kradzieży



Jadzia zapoznała się w pociągu z kobietą, której mąż zabił z zemsty za pozbawienie go posady swego szefa. Jechała z dzieckiem by spotkać się z mężem: w drodze, gdy pociąg zatrzymał się na jednej ze stacyj, chłopak nagle zauważył swego ojca i krzyknął:

— Tatusiu! Tatusiu;

Zarówno Jadzia, jak i niewiasta podskoczyły do okna.

Dziecko wołało bez przerwy:

— Tatusiu, tatusiu! tatusiu, tatusiu!

Na drugim torze stał pociąg towarowy.

To pociąg z katorżnikami, który wyjechał kilka godzin przed pociągiem z Jadzią: zatrzymał się na tamtym torze.

Wobec tego, że linia do Omska była tylko jednotorowa, pociąg towarowy miał przepuścić ten pociąg osobowy, a po tym udać się w dalszą drogę.

Drzwi wagonów były otwarte — ale zakratowane.

W pierwszej chwili miało się wrażenie, że to pociąg z załadowanym bydłem.

Wielu katorżników wyglądało przez kraty, chcąc zobaczyć, co się dzieje na stacji.

Dziecko poznało poprzez kraty — swego ojca.

— Tak, to jest on... O, Boże! — kobieta drżała ze szczęścia — Jak długo zatrzyma się tu pociąg... Zeszłabym się z nim przywitać... Może dopuściliby mnie do jego wagonu... Mam przecież zezwolenie na to, by się z nim zobaczyć..

A tymczasem chłopak darł się wniebogłosy:

— Chcę do tatusia! Chcę zobaczyć się z moim tatusiem!

— Tatusiu, czy ty mnie widzisz?

Jadzia szukała oczyma Tadeusza.

Ale nigdzie nie mogła go zauważyć.

Odezwała się do kobiety:

— Proszę! Pójdziemy razem.

Właśnie przeszedł mimo nich konduktor.

— Panie konduktorze, jak długo stoi tu pociąg?

— Dwie godziny.

— Oho, to mamy sporo czasu — zawołała matka dziecka—Co to za szczęśliwy zbieg okoliczności!

Wzięła dziecko na ręce i wraz z Jadzią zeszła na peron.

Chłopczyk wyrwał się z rąk Jadzi i z impetem pobiegł w stronę wagonu, gdzie przy kratach stał jego ojciec.

Uczynił to tak zwinnie, że żołnierze z początku nie zauważyli go...

Wdrapał się na wagon, wyciągnął poprzez kraty ręce i z radością wołał:

— Tatusiu, tatusiu! Mamusia jest tu także!

Ale w tej chwili jeden ze strażników zauważył dziecko.

Z oczyma nabiegłymi krwią podbiegł do chłopczyka i uderzył go kolbą tak silnie w głowę, że dziecko padło na peron nieprzytomne.

Ojciec dziecka był świadkiem tej sceny.

W pierwszej chwili, gdy zauważył swego syna, jego blada twarz nabiegła krwią...

Teraz zauważył swe dziecko leżące na peronie, nieprzytomne, może nieżywe. Rozpaczliwym głosem zaczął krzyczeć:

— Zabójca! Łajdak! Coś ty uczynił z moim dzieckiem!

Wszyscy katorżnicy, którzy byli świadkami tej sceny, poczęli razem krzyczeć:

— Zbóje!

— Mordercy!

Matka podbiegła do dziecka i rozpaczliwym ruchem porwała je na ręce.

Jadzia przyglądała się całej scenie.

Wywarło to na niej tak piorunujące wrażenie, że w pierwszej chwili stanęła oniemiała, jak gdyby przykuta do miejsca.

Matka, widząc dziecko leżące na jej rękach, z oczyma nabiegłymi mgłą, poczęła krzyczeć:

— Biada mi! Ludzie, ratujcie moje jedyne dziecko!

Z wagonów wyskoczyli pasażerowie, którzy otoczyli kobietę z dzieckiem.

— Ratujcie moje dziecko! Ratujcie moje jedyne dziecko! — krzyczał rozpaczliwym głosem, przez kraty, ojciec.

W tej chwili nadbiegł oficer konwoju na czele grupy żołnierzy.

Nie pytał o nic.

Zauważył grupę ludzi, stojących przy wagonach z transportem katorżników.

Był przekonany, słysząc wrzaski i krzyki, że to jakiś napad na pociąg, to też wydał rozkaz:

— Rozpędzić ich wszystkich kolbami!

Żołnierze rzucili się na pasażerów i zaczęli ich okładać kolbami. Słychać było zewsząd krzyki i wołania.

Pasażerowie rozbiegli się do wagonów.

Na peronie pozostała nieszczęśliwa matka z dzieckiem i Jadzia.

Uciekający pasażerowie powalili matkę; leżała na peronie. Jeden pantofel spadł, ale w ręku trzymała kurczowo ciałko swego dziecka.

Jadzia stała oparta o wagon, a w oczach jej pałał gniew i nienawiść.

Z początku namyślała się, co ma począć.

Rzuciła się na pomoc do nieszczęśliwej matki.

Ale w tej samej chwili podbiegł do niej oficer i krzyknął:

— „Wynoś mi się stąd precz!"

— Milczeć — odrzekła Jadzia — Jeszcze mi pan za te słowa drogo zapłaci! Nauczę pana!

Oficer stanął osłupiały:

Kto śmie mu tak odpowiadać?

Co to za czelność! Grozi mu? Jakim prawem?

— Paszport! — rozkazał Jadzi.

Jadzia spokojnym ruchem wyjęła papiery, list polecający ministerstwa i podała je oficerowi.

Oficer rozwinął papiery i zbladł.

Wystarczyło, by spojrzał na podpisy, by zorientować się, że ma do czynienia z urzędową osobą...

W miarę tego, jak te papiery czytał, bladość jego twarzy wzmagała się.

Mina jego od razu zrzedła.

Wyciągnął się jak struna i zaczął bełkotać:

— Niech pani zrozumie... Bardzo przepraszam...

— Nie ma pan czego przepraszać, ale to nie jest postępowanie oficera...

— Byłem przekonany, że tu miał miejsce jakiś napad. Przecież jestem za to wszystko odpowiedzialny....

— Przede wszystkim niech mi pan dopomoże uratować tę kobietę z dzieckiem...

Jadzia mówiła tonem przełożonej oficera: nie mówiła, tylko rozkazywała.

Nachylił się nad kobietą, poniósł ją wraz z dzieckiem.

— Co się stało dziecku? — zapytał oficer tonem współczucia.

— Jeden z pańskich żołnierzy uderzył go kolbą w główkę....

— Mój żołnierz? Czemu to?

Jadzia krótko powtórzyła przebieg strasznej sceny.

Głosem wzburzonym dodała:

Czy zachodziła obawa, że to dziecko dokona zamachu na pociąg?

Oficer był zmieszany.

Jak gdyby chcąc wytłumaczyć się przed tą wysoko postawioną damą, powiedział:

— A który to żołnierz uczynił?

Jadzia zrozumiała, że ten oficer konwoju chce siebie uratować, karając żołnierza.

Powiedziała więc ostrym głosem:

— Pan jest odpowiedzialny za to dziecko, a mnie nie obchodzi żołnierz. Pan będzie odpowiadać za wszystko, co tu miało miejsce!

Dalszy ciąg jutro.

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 — 1920 r.)

Ofensywa Budiennego

— Postaracie się?

— A jak?

— Przechodząc do lasu widziałem jakiegoś konia pasącego się na polu.

— No to chodźcie z nami!

W drodze dowiedziałem się, że jest to patrol 14-go pułku ułanów Jazłowieckich, udający się do wsi Laski celem przekonania się czy są tam bolszewicy.

Za chwilę patrol wyjeżdża z lasu i zatrzymuje się. Rozglądam się bacznie po polu, czy przypadkiem nie zobaczę swego konia. Naraz widzę w oddali na jaśniejącym tle pola, jakiś ciemny przedmiot, który porusza się.

— Zdaje mi się, że koń! — odezwałem się. Jakoż w tejże chwili rozległo się rżenie i pasący się koń, poczuwszy inne konie, począł się zbliżać.

Podskoczyłem parę kroków naprzód i chwyciłem za uzdę. Poznał mnie, bestia, i stanął spokojnie. Poprawiłem skręcone na bok siodło, sprawdziłem czy czego nie brak i zarzuciwszy karabinek na plecy wskoczyłem na siodło.

Nigdy bym nie przypuszczał, że jeszcze się z nim spotkam. Trąciłem go ostrogą i ruszyłem do oddziału.

Ku memu zdziwieniu ruszył raźno z miejsca, jakgdyby nie ten. Może dlatego, że odpoczął? Nie wiem. O ile przed tym miałem do niego urazę, to teraz nie tylko że mu darowałem, ale na wet byłem mu wdzięczny, że nie odbiegł z tego miejsca, tylko dziwnym zbiegiem okoliczności dostał się w moje ręce.

Po spatrolowaniu wsi wróciłem wraz z żołnierzami do miejsca postoju 14-go pułku. Rano udałem się do dowództwa pułku, gdzie wyjaśniwszy całą sytuację, w jakiej się znalazłem, otrzymałem instrukcję, gdzie mam poszukiwać swego pułku.

Objaśniono mi, że pułk udał się w kierunku Kamionki Strumiłowej, skąd ma wyjechać pociągami do Warszawy. Ucieszyła mnie ta wiadomość, że jednak w końcu wyjedziemy stąd.

Zjadłszy śniadanie z ułanami, podziękowałem im za pomoc i gościnność i ruszyłem sam, kierując się wskazaną mi drogą na poszukiwanie pułku.

Koń mój niechętnie rusza kłusem i widzę, że nie pospieszę na nim. Lecz trudno! Nie mam innego do wyboru.

Po drodze zapytuję mieszkańców wsi czy nie przejeżdżała tędy kawaleria? Wieśniacy potwierdzają, że istotnie jechała niedawno tędy.

Jestem przekonany, że nie błądzę i znajduję się na właściwej drodze.

Przed wieczorem dopędzam jakieś tabory i ku mojej radości dowiaduję się, że to nasze.

Odnalazłszy swoich kolegów, przyłączam się do nich i zsiadłszy z konia, lokuję się sam na wozie, uczepiwszy swego wierzchowca z tyłu za wozem.

Jedziemy już teraz razem i jestem pewny, że nic złego się nie stanie. Zaciekawionym taborytom opowiadam swoją ostatnią przygodę z koniem. Kiwają ze zdziwieniem głowami, mówiąc:

— Swoją drogą masz pecha, nie tylko na złe, ale i na dobre!

— Tak! — potwierdziłem.— Nie wiele brakowało, żeby mię bolszewicy zafasowali! Żeby nie noc i nie ułani, to kto wie co by było.

— Masz szczęście, psiakrew!

— Widocznie jeszcze nie przyszła na mnie pora do piasku! Jeszcze może i Warszawę zobaczę? — odparłem ze śmiechem.

— Teraz to już nie ma strachu, bracie, jutro dojedziemy do Kamionki, a potem na pociąg i jazda! — odparł kolega.

Późnym wieczorem dotarliśmy do wioski, gdzie stanęliśmy na nocleg. Rano po sutym śniadaniu na kwaterze ruszyliśmy dalej, docierając około południa do Kamionki Strumiłowej.

Tutaj zastaliśmy już wszystkie nasze szwadrony rozlokowane jakkolwiek i gotujące się do odjazdu. Na stacji kolejowej już widać było oficerów i żołnierzy z pułku, którzy czynili przygotowania do mającego się odbyć wyjazdu.

Zapytawszy jednego z żołnierzy o miejsce postoju naszego szwadronu, udałem się tam niezwłocznie. Szwadron nasz rozlokował się w przyległej do miasta wiosce tuż nad rzeką Bugiem.

Wioska, a raczej ruiny wioski, bo tak ona wyglądała obecnie.

Skoro otoczyli mię koledzy, oniemieli ze zdziwienia, bowiem według ich dotychczasowego mniemania byłem już nieboszczykiem.

Udałem się natychmiast do porucznika Dudzińskiego i zameldowałem mu o swoim powrocie.

Dowódca na mój widok zrobił zdziwioną minę i zaczął wypytywać o całą przygodę, jaka mi się wydarzyła. Opowiedziałem dokładnie przebieg wypadków, podkreślając w końcu, że wszystkiemu był winien koń.

Dowódca polecił mi konia odprowadzić do taborów i wybrać sobie najlepszego luzaka. Uczyniłem to natychmiast, biorąc rosłego siwka, na którym jeździł przed tym kapral Biernacki.

Znałem tego konia jeszcze z Warszawy i nieraz na niego miałem ochotę. Nareszcie życzeniu memu stało się zadość i od tej pory byłem jego właścicielem przez długi czas, bo prawie do końca wojny, dopóki mi nie padł w ostatniej bitwie z bolszewikami pod Kijkową nad Słuczem.

Czynimy ostatnie przygotowania do odjazdu. Dowódca kompletuje szwadron, przydziela kilku żołnierzy z taborami, zamienia konie, uzupełnia braki.

W ostatniej chwili zjawia się kilku maruderów, którzy jeszcze od bitwy pod Mikołajowem błąkali się po różnych oddziałach szukając pułku.

W ostatnim dniu umundurowano nas wszystkich, wydając zdobyte pod Łopatynem drelichowe koszulki i spodnie bolszewickie, oraz niektórym wyfasowano buty również tego samego pochodzenia.

Jedziemy przecież do Warszawy, musimy przeto jako tako wyglądać! Zajmuje nam to wszystko około dwu dni czasu. Jesteśmy już gotowi, jednak nie wyjeżdżamy z powodu braku wagonów. Dowództwo się niecierpliwi, ponieważ mamy rozkaz najszybszego wyjazdu.

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

4 Listopad

CZWARTEK

Karola Boromeusza b.
Słowiański: Mściwoja.
Słońca wsch. 6,36, zach. 16.2.
Księżyca wsch. 7.59, zach. 16.29.

HISTORIA PODAJE:

1576 Sejm elekcyjny po ucieczce Henryka Walezego.
1648 Oblężenie Zamościa przez Chmielnickiego.
1812 Wejście wojsk Napoleona do Poznania.

PRZYSŁOWIA:

Kiedy swego czasu goły las nastaje
Św. Hubert z lasu cały obiad daje.

KTO NIE WIE, ŻE:

Akumulator elektryczny jest wynalazkiem Sietmensa (1850).

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Było to podczas walk wyborczych o rozszerzone prawo głosowania dla kobiet. Zaprotestował Sir George Cockerill, a wtedy jedna z posłanek zapytała go.

— Czymże właściwie w takim razie jest według pana kobieta?

Cockerill z punktu odpowiedział patrząc na wcale piękną posłankę:

— Jedną z przyjemnych pomyłek natury.

Tłumaczenie snów

P. Kismet. Będzie kłopot w związku z pracą. Brunet w średnim wieku myśli o Pani. Szatynka jest Pani życzliwa. Mąż otrzyma pieniądze. Radość czeka go.

P. Tadeusz 18. Do następnej loterii niech Pan kupi los, zawierający wyłącznie dwójki, trójki i siódemki. Będzie Pan świadkiem zajścia ulicznego. List nadejdzie, lub papier urzędowy.

P. Helena 5. Pan Tadek podoba się Pani; sympatia ta jest zresztą wzajemna, mimo gniewów i dąsów. Wróżę Pani szczęście w miłości. Sprzeczka z kobietą będzie.

Różyczka nr. 2. Znajomy ze snu myśli o Pani często. Ktoś Panią obmawia (młoda kobieta). Pierścień z czerwonym kamieniem przyniesie Pani szczęście. Radość będzie w domu.

P. „Dovan Koja". Są bardzo tanie kursy angielskiego; może panna Alina zainteresuje się nimi. Poza tym radzę jej wstąpić do jakiegoś stowarzyszenia, co bardzo jej się przyda. List nadejdzie. Spełni się Pani marzenie. Proszę nie zaniedbywać owego pana i ewentualnej sprawy sądowej. Przypominam, że czytelnicy „Ost. Wiadomości" korzystają z bezpłatnej porady prawnej.

P. Storczyk Maryla. Spełni się życzenie ukryte. Będzie radość z powodu Pani w rodzinie. Miła przechadzka. Sprzeczka z niedobrą kobietą.

Wyścig Polski na orlich szlakach

Piękny bilans pracy lotnictwa komunikacyjnego

Stale wzrastający rozrost naszej komunikacji powietrznej skłonił naczelne władze P. L. L. „Lot" do zaniechania w bieżącym roku zwykłej zimowej redukcji lotów.

Inowacja ta, spowodowana wielką frekwencją pasażerów, nie objęła jedynie połączenia z Dalekim Wschodem.

Na wszystkich pozostałych szlakach codziennie, jak w okresie letnim, kursować będą płatowce, prawie zawsze z pełnym „ładunkiem" pasażerów. Szczególnie intensywnie rozwija się ruch na liniach, wiodących na północ, do Helsinek, Rygi i Tallina.

Coraz większy udział

Jeśli chodzi o zdobycze naszej komunikacji pasażerskiej na szlakach międzynarodowych, to rok ubiegły zaznaczył się bardzo wielką w tym kierunku przedsiębiorczością.

Nowoutworzona linia do Palestyny oraz przedłużenie połączenia północnego do Helsinek są dowodem, iż w wielkim wyścigu o opanowanie przestworzy Polska bierze coraz to czynniejszy udział.

Łatwo zrozumieć, jak wielkie ma to dla nas znaczenie. Nowoczesny płatowiec komunikacyjny mknący z fantastyczną szybkością przeszło 300 km na godz. zbliża nas bardzo wydatnie do sąsiadów, będąc najbardziej wygodnym i luksusowym środkiem szybkiego przenoszenia się z miejsca na miejsce.

Doceniając w pełni olbrzymią rolę lotnictwa pasażersko-handlowego, nie możemy pozwolić sobie na przyglądanie się z założonymi rękami na to co robi się na tym polu za granicą.

Spoglądamy z ufnością w przyszłość

Nasze położenie w centrum Europy zmusić musi wszystkie inne państwa do przeprowadzenia linij właśnie przez terytorium Polski. Czyż więc mamy pozwolić na to, aby wydarto nam z rąk inicjatywę, abyśmy mieli latać na cudzych płatowcach?

Stale wzmagający się rozrost PLL „Lot" każe nam patrzeć z ufnością w przyszłość. Mimo braku odpowiednich kredytów, mimo tego, iż może należałoby na cele rozwoju lotnictwa pasażerskiego przeznaczyć większe, niż dotychczas sumy, sieć „Lotu" pokrywa coraz bardziej mapę połączeń lotniczych świata.

Niezależnie od tego dużo jest jeszcze do zrobienia. Na pierwszy plan wysuwa się tutaj zorganizowanie stałej komunikacji powietrznej z Zachodnią Europą. Połączenia z Paryżem, przez Berlin, z Amsterdamem, Londynem i Rzymem są coraz bardziej aktualne wobec wzmagającego się ruchu turystów, wymagających wygodnej i szybkiej komunikacji.

Unowocześniając sprzęt oraz dążąc do zapewnienia pasażerom maximum bezpieczeństwa i wygody, musimy zdobyć się jak najszybciej na uruchomienie nocnej komunikacji lotniczej.

Sypialne samoloty

Władze naszego lotnictwa handlowego zdają sobie z tego sprawę i być może, iż już w niedługim czasie, pokonawszy olbrzymie trudności, zaczniemy latać „sypialnymi samolotami".



Obniżka komornego przedłużona

Mniejsze lokale korzystać będą z ulg do 1 czerwca 1938 r.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprem. Kwiatkowskiego posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów, na którym rozpatrzono projekt zmiany ustawy o ochronie lokatorów.

Opracowany już projekt przewiduje stopniowe zniesienie ochrony lokatorów. Całkowite wygaśnięcie tej ustawy nastąpi w roku 1943. W pierwszym okresie zostaną wyjęci spod dobrodziejstw ustawy właściciele większych mieszkań, a następnie coraz mniejszych.

Przedyskutowany wczoraj projekt przewiduje równocześnie przedłużenie obniżki dla większych lokali do 1 kwietnia 1938, a dla mniejszych lokali do 1 czerwca 1938 r. Obniżkę komornego wprowadzono na okres dwu lat, dla mieszkań małych do 3 pokojów wynosiła ona 15%, a dla większych 10%.

Obok tego Komitet Ekonomiczny rozpatrzył projekt ustawy w sprawie ulg inwestycyjnych dla przemysłu. Wszystkie ulgi mają być połączone w jedną ustawę. Ustawa ta wyszczególniałaby wszystkie ulgi dla przemysłu w trójkącie bezpieczeństwa i centralnym okręgu przemysłowym.

Jak wiadomo dotychczas obowiązywały wielkie ulgi podatkowe przy inwestowaniu kapitałów w budownictwie mieszkaniowym. Polegały one między innymi na tym, że kapitał zainwestowany nie podlegał opodatkowaniu. Odnośne postanowienia ulegną zmianie. Chodzi przede wszystkim o to, by kapitał inwestowany w luksusowym budownictwie nie korzystał z przywilejów podatkowych.

Wrogi stosunek do syna Mussoliniego

podczas jego pobytu w mieście gwiazd — Hollywood

Syn Duce, Vittorio Mussolini jest w Ameryce niezbyt mile widziany przez prasę. Tak na przykład „New York Post" twierdzi, że młody Mussolini przyjechał do Stanów Zjednoczonych, aby poznać amerykańską produkcję filmową, a w zasadzie powierzono mu również pewne misje polityczne.

Dopiero teraz wychodzi na jaw dlaczego Vittorio Mussolini tak szybko opuścił Hollywood, gdzie miał pozostać przez dłuższy czas, aby dokładnie poznać tajniki tamtejszej produkcji filmowej. W Hollywood, jak się okazało, sfery artystyczne przyjęły go wręcz wrogo. Tak na przykład organizacja artystów filmowych umieściła w gazetach hollywoodzkich olbrzymie ogłoszenie. Ogłoszenie to przedstawiało płaczącą matkę, trzymającą dziecko na ramieniu. Pod tym rysunkiem mieścił się jedynie podpis: „Skrzydła w powietrzu". Tak nazywa się książka Vittorio Mussoliniego o jego przeżyciach w Abisynii. Pod ogłoszeniem jest również umieszczona cytata z tej książki: „Otrzymaliśmy rozkaz wznowić bombardowanie. Było bardzo wesoło"...

Poza tym organizacja artystów filmowych zaproponowała Hollywoodowi, aby „zmył z siebie hańbę wysłaniem wagonu środków lekarskich dla rządu walenckiego".

Również i stosunek poszczególnych artystów był nie mniej wrogi do Vittorio Mussoliniego. Tak na przykład, znana gwiazda filmowa, Joan Crawford, oświadczyła swej wytwórni, że opuści atelier, jeśli syn Duce przestąpi jego próg.

Na małej wokandzie...

Serce a interes

czyli: „Kobieta zmienna jest"

(A. E.) Panna Weronka Hendrykówna zapłakała głośno, ujrzawszy swego narzeczonego, Romana Ignaciaka.

— Czego ryczysz, najdroższa moja? — zdziwił się pan Roman.

— Bo mam już nowego narzeczonego — zawodziła panienka.

— No to po cholerę wyjesz? — rzekł chrapliwym głosem pan Roman. — Przecież nie boli.

I w ogóle rozmaitość klawa rzecz. A mnie tam wsio równo. Oddaj tylko pierścionek, com ci go kupił, i paszła won na złamane ulice.

Pierścionek został niezwłocznie zwrócony.

— A jak wołają tego frajera któregoś złapała? — syczał pan Roman, czerwony ze złości.

— Oj, zabijesz go! — beknęła panna Weronka.

— Tylko bez przejmowania, siostro. Lamenta mi tu będzie uskuteczniać. Gadaj prędzej, do wielkiej Anielki, ponieważ że nie mam życzenia tyli czas z byle prukwą bajcować!

— Korkowski Zygmuś się nazywa.

— A to ten? No dobra. Pogadamy sobie z niem we dwoje!

Pan Roman obrócił się na pięcie i opuścił niewierną na zawsze.

Widocznie panna Weronka uprzedziła nowego narzeczonego o grożącym mu niebezpieczeństwie, gdyż następnego dnia pan Roman w żaden sposób nie mógł się dostać do mieszkania rywala.

— Otworzyć! — ryczał, waląc pięścią w drzwi.

— Prędzej umrę! — odpowiadał ze środka pan Korkowski, ledwie żywy ze strachu, kiwając jednocześnie przez okno palcem na dyżurującego policjanta.

Pan Roman szturmował tym czasem drzwi z iście chińskim bohaterstwem. Gdy zaś zamek puścił wreszcie i pokój stanął otworem, ciężka dłoń władzy spoczęła na ramieniu napastnika i urzędowy głos oznajmił:

— Chodź pan ze mną.

— Nie po to przyszłem, ażeby go fizycznie skrzywdzić — bronił się pan Roman na rozprawie. — Tylko że pierścionek narzeczeński zamiarowałem mu odpalić okazyjnie.

Po cholerę ma chłopak w sklepie ekspens uskuteczniać, skoro jeżeli u mnie za pół ceny dostanie?

Sąd uwolnił pana Romana od winy i kary.

„Nie do ludzi, a do owiec"

należy obecnie cała Australia - tak twierdzi znany działacz gospodar.

Z kryzysu światowego Australia wyciągnęła pewne korzyści. Kobiety w Stanach Zjednoczonych przyzwyczaiły się nosić tanie futra królicze, zamiast gronostajów i srebrnych lisów. Australijscy bezrobotni polowali na króliki, zjadali ich mięso, a futro sprzedawali eksporterom, którzy wywozili je do Ameryki. Rząd australijski bardzo się cieszy z takiego stanu rzeczy, ponieważ króliki stały się istną plagą Australii. Władze chcąc uniemożliwić dalszą ekspansję królików na zachód przeciągnęły przez cały kontynent z północy na południe, wzdłuż zachodniej granicy Queensland i Nowej Południowej Walii, wał ochronny nie przepuszczający królików, stworzyły więc coś w rodzaju linii Maginota dla królików.

***

W Australii znajduje się 121 milionów owiec i 7 milionów ludzi. „Australia należy — oświadczył australijski działacz gospodarczy Cambell Bruce — nie do ludzi, a tylko do owiec".

***

Najszczególniejszym zwierzęciem Australii jest Koala. Należy ono do specjalnego gatunku kangurów, przypomina z wyglądu niedźwiedzia i mieszka na drzewach. Nie można go wywieźć z Australii, ponieważ odżywia się liśćmi specjalnego gatunku eukaliptusów, które rosną tylko w Australii. Koala nie pije wody, ani żadnych innych płynów.

***

Melbourne liczy tylko milion mieszkańców, a przy tym posiada dwa razy tyle torów wyścigowych, co Nowy Jork.

***

Białe niedźwiedzie w ogrodzie zoologicznym w Sydney zmieniają skórę w maju i listopadzie, podobnie jak na Grenlandii. Nie przyzwyczaiły się jeszcze do tego, że w Australii zima zaczyna się w maju. Opłatek na Boże Narodzenie przełamuje się tam przy temperaturze 50 stopni powyżej zera w cieniu.

***

Australijskie restauracje muszą być zamykane o 6 wieczorem. Tylko goście hotelowi mogą otrzymać alkohol po 6-tej. Z tego też względu prawie wszystkie restauracje australijskie są hotelami. Poza tym należy pić tylko wówczas, gdy jest się przynajmniej o 30 kilometrów oddalony od miejsca, w którym spędziło się ostatnią noc. Z tego też względu w każdym lokalu wisi mapa, na której jest zaznaczona 30-kilometrowa strefa.



Dyplomata oskarżony o szpiegostwo

Sensacyjne aresztowania w Moskwie

Wielkie wrażenie w moskiewskich kołach dyplomatycznych wywołało aresztowanie w niezwykłych okolicznościach byłego posła sowieckiego w Pradze i Kownie, Arosiewa, oraz jego żony.

Przed dwoma laty Arosiew poślubił w Pradze obywatelkę czechosłowacką, córkę bogatego przemysłowca, pannę Wierę Fiala. Ślub ten wywołał w swoim czasie wielką sensację, ponieważ było to pierwsze małżeństwo dyplomaty sowieckiego z cudzoziemką.

Przed rokiem Arosiew wrócił do Moskwy, gdzie mianowano go szefem wydziału propagandy i kultury w Komisariacie Spraw Zagranicznych.

Przed tygodniem Arosiew, wróciwszy do domu, nie zastał żony. Gdy czas mijał, a pani Wiera nie wracała, zaniepokojony Arosiew wszczął poszukiwania i wkrótce się dowiedział, że żona została aresztowana przez GPU.

Natychmiast udał się do Komisariatu Spraw Wewnętrznych, aby interweniować w sprawie żony. Jednakże i on już stamtąd nie wrócił. Został również aresztowany. Arosiew i jego żona są oskarżeni o szpiegostwo.

Aresztowania Arosiewa i jego żony, jak już wspomnieliśmy, wywołało wielkie wrażenie w kołach dyplomatycznych Moskwy. Pani Wiera Arosiew, kobieta nad wyraz piękna i towarzyska, utrzymywała kontakt z paniami z dyplomacji i bywała na wszystkich przyjęciach.

Rodzina pani Arosiew dowie dziawszy się o jej aresztowaniu, zwróciła się z prośbą do poselstwa czeskiego w Moskwie, aby interweniowało w jej sprawie. Poselstwo jednak odmówiło tej prośbie, oświadczając, że pani Wiera Arosiew jest już obywatelką sowiecką i dlatego nie może się nią opiekować.

Tajemnica milionera

zajmuje się wyłącznie dobroczynnością

Anglia posiada milionera, który spędza czas wśród biednych chcąc poznać ich niedolę i naprawić, w miarę możności, dziejącą się im krzywdę.

John Corton, który dorobił się wielkiego mienia na produkcji bawełny i jest uznawany za najbogatszego człowieka w Lancashire, od lat nie prowadzi żadnych interesów. Jego obecnym zajęciem jest dobroczynność i temu zajęciu poświęca bardzo dużo czasu.

Corton co pewien czas znika na kilka tygodni ze swego domu. Wtajemniczeni wiedzą co oznacza to zniknięcie: pod przybranem nazwiskiem wprowadza się on do jednej z dzielnic zamieszkiwanych przez biedaków londyńskich i tam prowadzi życie podobny do ich rybu życia. Obserwuje on uważnie swoje otoczenie, a gdy już poznał ich życie przeprowadza się w tym samym celu do innej dzielnicy.

Po pewnym czasie wraca on do swej willi, a zaraz potem poznani przez niego biedacy, którzy zasługują na wsparcie, otrzymują większą sumę pieniężną od nieznanego dobroczyńcy. Do pieniędzy jest dołączony list, w którym dobroczyńca daje im kilka pożytecznych rad jak zużytkować otrzymane pieniądze. Czasem znów zatrzymuje się przed domem duchowne go jednej z dzielnic duże prywatne auto pełne ubrań, które mają być rozdzielone wśród najbiedniejszych danej dzielnicy.

Corton umożliwił kształcenie się wielu uzdolnionym dzieciom. Pewien słynny skrzypek londyński zaczął się uczyć gry na skrzypcach dzięki pomocy milionera. Corton spostrzegł chłopca na jednym z podwórek gdzie zbudował sobie coś w rodzaju organów i z wielkim talentem grał na nich.

Karada na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj w obecności Marszałka Śmigłego Rydza, p. prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego i wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach Rządu.

Zdemaskowanie gangstera

podczas wyprawy na mieszkanie

Przed kilku dniami powrócił z Paryża Samuel Hamburger, znany gangster i włamywacz międzynarodowy. Wyprawa paryska zakończyła się fiaskiem, jeden niefortunny występ zadecydował o wysiedleniu złodzieja z granic Francji.

Znalazłszy się w Warszawie, Hamburger zabrał się energicznie do swojej „pracy" i upatrzywszy sobie mieszkanie Szmula Zamenczkowskiego przy ul. Nowolipie 23, postanowił je zoperować.

Podczas nieobecności domowników, włamywacz usiłował dostać się do lokalu. Zauważył to pomocnik dozorcy i zaalarmował natychmiast policję. Na miejsce przybyło 2 posterunkowych.

Na widok policji, włamywacz pobiegł o piętro wyżej, zapukał do drugiego lokalu i podając się za pracownika elektrowni, usiłował przedostać się na kuchenne schody. Ale właściciel mieszkania nie wpuścił podejrzanie zdenerwowanego „elektrotechnika", którego niebawem pochwyciła policja i przeprowadziła do aresztu.

Praca o badaniach naukowych

nad mózgiem Marsz. Piłsudskiego

ukaże się w przyszłym miesiącu

Jak się dowiadujemy prowadzone od dłuższego czasu przez Instytut Badania Mózgu przy Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, badania naukowe nad mózgiem Marszałka Piłsudskiego będą już w najbliższym czasie opublikowane w formie pracy naukowej.

Pierwsza część tej pracy będzie gotowa już w przyszłym miesiącu.

Powódź pustoszy Bliski Wschód

Przedmieścia Tel Awiwu pod wodą

JEROZOLIMA. Powódź która ostatnio nawiedziła Bliski Wschód, czyni w dalszym ciągu spustoszenia.

Donoszą o olbrzymich szkodach w Transjordanii. Połączenie kolejowe Ammanu z Mediną jest w trzech miejscach przerwane. Ucierpiały również bardzo szczepy arabskie, koczujące w okolicy Beersheba i na pustyni Synajskiej. Około 50 rodzin arabskich jest bezdomnych, utraciwszy wielbłądy i trzodę.

Rząd pospieszył z pomocą, wysyłając żywność i lekarstwa. Droga do Egiptu uległa w wielu miejscach doszczętnemu zniszczeniu. Niżej położone przedmieścia Tel-Avivu są również zalane wodą.

Statek zatonął w Gdyni

Załoga zdołała się uratować

Wczoraj wieczorem w porcie gdyńskim wskutek zderzenia zatonął mały statek polski „Transport".

W czasie manewrowania przy nabrzeżu polskim statek Żeglugi Polskiej „Puck" wskutek ciemności przy przycumowaniu zderzył się z małym statkiem „Transport" o pojemności 240 ton, który woził drobnicę pomiędzy Gdynią, Gdańskiem i Tczewem.

Wskutek zderzenia „Transport" doznał zdięcia i rozpięcia burty. W przeciągu paru minut statek poszedł na dno.

Załoga w liczbie 5 osób w ostatniej chwili zdołała sie uratować, wyskakując na nabrzeże.

Na zatopionym statku znajdował się 5-tonowy ładunek mączki kartoflanej. Właścicielem statku jest p. Wilgurski. Na miejsce katastrofy zjawiła się komisja, która ustali, kto ponosi winę zatonięcia statku.

Rano podjęta zostanie próba wydobycia statku przy pomocy dźwigu pływającego.

Król grecki z wizytą u Mussoliniego

RZYM. Król grecki Jerzy 2-gi przyjął ministra spraw zagranicznych hr. Ciano, po czym odwiedził Mussoliniego w Pałacu Weneckim.

Trup w lesie

Przechodząca przez las pod Wilanowem wieśniaczka, zauważyła wiszące na drzewie zwłoki.

Przy wisielcu znaleziono legitymację PKP, na nazwisko Tadeusza Nowickiego z Warszawy, (Bema 31).

TAJEMNICZY ZGON PO LIBACJI

Do Jana Łuczaka, gospodarza wsi Ożarów, przyszedł jego sąsiad, Jan Najbert, dobrze już pijany i zaproponował dalszą pijatykę. Po wypiciu 2 butelek wódki, Najbert udał się na spoczynek do stodoły Łuczaka. Wszedłszy rano do stodoły, Łuczak stwierdził, że Najbert nie daje znaku życia.

Wezwany lekarz stwierdził zgon. Policja prowadzi dochodzenie

Kim jest „mister A"?

Dzięki jego pośrednictwu zlikwidowano bandę handlarzy narkotykami

Dzięki pośrednictwu „mister A" policji nowojorskiej udało się zlikwidować znaczną ilość band handlarzy narkotykami. W 11 miastach zlikwidowano doskonale zorganizowane bandy i zarekwirowano narkotyki wartości 5 milionów dolarów. Jest to wynik dwumiesięcznej działalności „Mister A".

Kim jest ten „Mister A"? Nikt tego nie wie. Jego prawdziwe nazwisko jest znane tylko najwyższym funkcjonariuszom policji, którzy strzegą tej tajemnicy jak oka w głowie. Wyłącznie bowiem dzięki temu, że nazwisko „Mister A" ni komu nie jest znane, udało mu się zadać tak poważny cios handlarzom narkotykami.

Jest o nim tylko tyle wiadomo, że jest to człowiek z lepszych sfer, który z idealizmu poświęcił się walce z gangsterami. Jest on z zawodu aptekarzem i z tego względu doskonale zna zgubne wpływy jakie wywiera ten nałóg, oraz zdołał zaobserwować w jaki wyrafinowany sposób ofiary nałogu zaopatrują się w narkotyki. To też skłoniło do oddania swych usług policji.

Za wiedzą władz w jego aptece można było łatwo zaopatrywać się w narkotyki, następnie stał się rzeczoznawcą różnych band gangsterskich i dzięki temu cały materiał obciążający znalazł się z czasem w jego ręku: posiadał dokładną listę groźniejszych band handlarzy narkotykami jak i adresy składów z narkotykami.

Obecnie ma on zaniechać swej działalności. Mimo to jego nazwisko będzie nadal trzymane w tajemnicy, ponieważ gangsterzy przysięgli mu zemstę i przysięgi tej dotrzymaliby, gdyby się dowiedzili kim on jest.

Echa procesu Chaskielewicza

Sprawca napadu na adwokata skazany za kolportaż nielegalnego pisma

Głośnym echem odbił się przed kilku tygodniami niezwykły wypadek, jaki miał miejsce w kuluarach stołecznego Sądu Apelacyjnego.

Podczas przerwy w rozprawie apelacyjnej zabójcy ś. p. sierżanta Bujaka — Chaskielewicza, do obrońcy oskarżonego, adw. Jana Dąbrowskiego, podszedł jakiś młodzieniec i znieważył go czynnie. Napastnika zatrzymano. Okazał się nim Kazimierz Dunajski, członek b. O.N.R.

Wczoraj Dunajski odpowiadał przed sądem Okręgowym w Warszawie w innej sprawie, a mianowicie za kolportaż nielegalnej „Sztafety".

Sąd skazał Dunajskiego na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem.

Tajemnica umeblowanego pokoju

Przybyły do stolicy Henryk Stefanowski, właściciel majątku Borowo, pow. rawskiego, zaczepiony został w pobliżu Dworca Głównego przez jakąś sympatyczną dziewoję, która zaproponowała mu wspólną kolację.

Zaprowadziwszy obywatela do pokojów umeblowanych przy ul. Widok 24, nieznajoma po kilku godzinach biesiady, skradła mu 1890 złotych, książkę czekową Banku Tow. Spółdzielczych na 7000 złotych i zbiegła w niewiadomym kierunku.

Zmartwiony ziemianin złożył skargę policji, która wszczęła energiczne dochodzenie, celem ujęcia spryciarki.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Ikca z Czytelnikami

Niepotrzebna ustępliwość

„SZESNASTOLETNI NIESZCZĘŚLIWIEC Z SUWAŁK" donosi nam:

„Na początku lata poznałem cudne dziewczę. Od pierwszego wejrzenia zakochałem się w niej po uszy.

Jest to rzadki okaz piękności. Ładnie zbudowana. Bardzo inteligentna. Nic dziwnego więc, że od razu zakochałem się w niej. Z każdym dniem miłość wzrastała w mym sercu.

Często spotykaliśmy się w towarzystwach. Wiedziała, że żywię dla niej dużo sympatii. Ja też wiedziałem, że i ona coś czuje dla mnie. Powoli zbliżaliśmy się do siebie. W końcu przyzwyczailiśmy się do stałego przebywania razem.

Miłość moja rosła, jak na drożdżach U niej zdaje się tak samo, choć tego nie okazywała. I tak byłoby wszystko dobrze, gdyby nie jakiś mały pętak, który wlazł mi w drogę.

Powoli zyskiwał jej sympatię i spotykał się z nią coraz częściej. Od tego czasu zaczęło się dla mnie piekło. Zmiana ta tak zbiła mnie z tropu, że całkowicie upadłem no duchu.

Cierpieniom mym nie ma teraz granic. Nie jadam, nie sypiam, lecz wciąż tylko o niej myślę. Gdy spotykam ich na ulicy razem, krew się we mnie burzy i po prostu duszę się z wściekłości.

Szanowny Redaktorze, gdybym miał pisać o moich wszystkich cierpieniach i przeżyciach, tomy zapisałbym.

Gdy po pewnym czasie zauważyłem, że sprawa ta nie przybiera nowego obrotu, powiedziałem sobie, że nie ma dla mnie innego ratunku, jak zapomnieć o niej. Lecz łatwo to powiedzieć. Robiłem wszystko, co było w mej mocy w tym kierunku, lecz daremnie.

Zamykałem się w domu i nie wychodziłem na ulicę, by ich nie widzieć. Usiłowałem wyobrażać ją sobie w myśli złą i okrutną, lecz mimo woli zawsze jawiła mi się dobra, piękna i uśmiechnięta.

W końcu przekonałem się, że zapomnieć o niej jest ponad moje siły. Kilkakrotnie chciałem się targnąć na moje przeklęte życie, lecz ociągałem się z tym. Szanowny Redaktorze, otwieram przed Panem moje złamane serce, gdyż święcie wierzę w Pana i ufam, że nie da mi Pan tak marnie zginąć, ratując światłą radą"

Dlatego trzeba przede wszystkim zbadać przyczyny Pańskiego przygnębienia. Od pierwszej chwili wydało mi się dziwne, że ustąpił Pan tak od razu jakiemuś „małemu pętakowi".

I ta właśnie Pańska ustępliwość może sprawiła, że owo piękne dziewczę odwróciło się od Pana. Kobietom, a nawet takim kobietkom imponuje przede wszystkim męskie zachowanie się.

Jakoś ów „mały pętak" nie bał się Pana, nie zrażał się tym, że Pan tam jest już jakby zadomowiony, zaatakował i zwyciężył. Słusznie! W zawodach pięściarskich czy zapaśniczych przy równości sił przyznaje się zwycięstwo za atak.

Pan jest jeszcze bardzo młody i w sprawach miłosnych niedoświadczony. Niechże Pan wie, że nie wolno w miłości zrażać się drobnym niepowodzeniem, lecz stawić mu czoło z całą męską odwagą. Nie dawać zbić się z tropu, nie upadać na duchu. Uważam, że nawet może i teraz jeszcze nie za późno na kontratak.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tu z całą rodziną. Tu spotkało go wielkie nieszczęście: porwano jego ukochaną jedynaczkę, Martę. Wszelkie poszukiwania nie dały żadnego rezultatu, dopiero po miesiącu Olgiński otrzymał list od nieznanego mu Selim - Chana, żądającego okupu za Martę. Gdy Olgiński żądany okup złożył, córka wróciła do domu. Niedługo jednak mógł się nią cieszyć Olgiński. Marta była wciąż smutna, zadumana, i po paru dniach pibytu w domu uciekła nagle od rodziców, posyłając im dopiero po pewnym czasie list, wyjaśniający przyczynę tej ucieczki.

Marta opuściła dom rodziców i poszła w góry, aby odszukać Selim - Chana i dzielić —przy jego boku — jego smutki i radości.

Olgiński postanowił więc sam odszukać córkę. Przebrany za Czeczeńca, udając głuchoniemego, gdyż nie znał mowy czeczeńskiej, powędrował w góry dla odnalezienia ukochanej jedynaczki.

Selim-Chan w młodości był tylko ubogim pastuchem, Selimem. Jeszcze jako młody prawie chłopiec przebił kindżałem oficera, gdy ten rzucił się na piękną żonę Selima, Dżehitę, by ją wziąć przemocą.

Po tym jego czynie żołnierze splądrowali chatę Selima, zamieniwszy ją w kupę gruzów.

Selim został skazany na dwadzieścia lat katorgi.

Już na Sybirze, dokąd został zesłany, dowiedział się przypadkowo o losach swojej nieszczęśliwej żony.

Komendant policji trzymał ją przemocą u siebie w domu przez pewien czas, a potem wypędził. Znaleziono ją później utopioną w stawie.

Selim pałał pragnieniem pomszczenia krzywd Dżehidy i knuł plany ucieczki. Udało mu się wreszcie w ogromnie pomysłowy sposób — (jako „nieboszczyk" został wywieziony w trumnie) — uciec z katorgi.

Selim przybył po długiej, uciążliwej wędrówce o głodzie i chłodzie do miasta Grozny, by nasycić wreszcie swoje pragnienie zemsty za nieludzkie wprost męki Dżehity.

Demianko siedział podchmielony w swoim pokoju, oczekując „wizyty" uroczej żony swego przyjaciela. Zamiast młodej kobiety „wizytę" Demiance złożył tego wieczoru Selim, uzbrojony w dwa rewolwery. Selim obezwładnił służącego i zmusiwszy Demiankę do napisania oświadczenia: „Jestem wyrzutkiem społeczeństwa i zasługuję na śmierć", — założył pętlę na szyję komendanta policji.

Demianko zawisł na sznurze. Selim patrzył chwil parę na swoją ofiarę, a po tym scyzorykiem przeciął sznur.

Wezwany lekarz, ocuciwszy Demiankę, stwierdził, że komendant policji na skutek przeżytego strachu postradał zmysły. Musiano go odwieźć do zakładu dla umysłowo chorych.

Selim zaś powędrował w góry.

Marta niestrudzenie poszukiwała w górach Selim-Chana. Podczas swojej wędrówki znalazła się raz jakby w pułapce: przed nią — prostopadła prawie ściana skalna, za nią — przepaść.

Marta usiadła na kamieniu i zasnęła.

Gdy otworzyła oczy, ujrzała nad sobą Selim - Chana.

Marta wyznała Selimowi, że go kocha, i że chce pędzić życie u jego boku. Selim-Chan zabrał ze sobą Martę jako swoją żonę.

Do bogatego księcia Dońskoja, zamieszkałego w pięknej willi o parę kilometrów od Groznego, przyszła młoda dziewczyna ofiarując swoje usługi jako guwernantka. Książę dzieci nie miał i dziewczyna odeszła z niczym

Gdy wyszła, książę Dońskoj zauważył na krześle adresowany do siebie list. W liście tym, podpisanym imieniem Selim-Chana, żądano, aby książę w oznaczonym miejscu położył pięćdziesiąt tysięcy rubli.

Selim-Chan groził, że o ile książę żądanej sumy nie prześle, będzie musiał zginąć.

Książę otoczył willę silną strażą, a sam przez długi czas nie oddalał się z domu.

Pewnego wieczoru, gdy książę wyjrzał oknem, padł nagle strzał. Kula przebiła szybę i trafiła prosto w głowę księcia.

Księcia nie udało się już uratować.

Doprowadzeni do przytomności Kozacy i tajni agenci opowiedzieli, że zostali tak nagle napadnięci i związani, że nie zdążyli nawet chwycić za broń.

Sprawą tą zainteresowały się petersburskie koła rządowe.

W Groznym odbyła się narada, w której wzięli udział przedstawiciele władz wojskowych i policyjnych.

Na naradzie postanowiono oddać sprawę pościgu za Selim-Chanem w ręce wojska. Bataliony żołnierzy ruszyły w góry. Plądrowano i szukano wszędzie, ale nigdzie nie znaleziono ani śladu po Selim-Chanie.

Sądzono już, że został zamordowany w górach, gdy nagle policja otrzymała wiadomość, że Selim-Chan obrabował w biały dzień kasę kolejową w Grobnym.

Na dworcu grozneńskim było gwarno jak w ulu. Między pasażerami kręciło się wielu Czeczeńców.

Z boku siedział pomiędzy walizami Czeczeniec o krótkiej bródce. Zbliżyła się do niego piekna kobieta, usiadła obok i spytała szeptem: „Dać już znak? Tak?..."

Czeczeniec z czarną bródką nie odpowiedział jej od razu. Zatopił swoje ostre spojrzenie w tłumie. Uniósł się trochę na ławce, na której siedział, spojrzał w kierunku kas biletowych i odezwał się:

— Jeszcze nie teraz! Zaczekaj...

Po tym powiedział głośno:

— Ach, to czekanie na pociąg, można stracić cierpliwość!

Kilku oficerów, którzy stali przy kasie, kupili bilety i wyszli na peron, skąd pociąg miał odejść.

Na dworcu rzadko gdzie przewijał się mundur oficerski. Tłum składał się teraz po większej części z cywilów, między nimi — wiele kobiet i dzieci.

— Teraz czas! — szepnął Czeczeniec o czarnej bródce do młodej kobiety, która siedziała obok niego.

Kobieta wstała i odezwała się głośno:

— Pójdę się dowiedzieć dokładnie, kiedy przybywa pociąg.

— Dobrze, dowiedz się — odpowiedział równie głośno Czeczeniec.

Gdy kobieta oddaliła się i zmieszała z tłumem, twarz Czeczeńca dziwnie się jakby wydłużyła a źrenice rozszerzyły się. Jego stre, przenikliwe spojrzenie było wciąż zwrócone w kierunku kas biletowych.

Nagle ostry gwizd przeszył powietrze.

Gwizd ten wdarł się w wrzawę dworca, tłumiąc ją i przerywając swoją siłą i nagłością.

Przez chwilę zaległa śmiertelna cisza, jakby wszyscy obecni odczuli instynktownie, że po tym straszliwym sygnale, który wprost zagłuszył wszystko dokoła, musi nastąpić coś ogromnie ważnego. Ale co? Tego nikt nie wiedział.

Była to chwila oczekiwania pełnego napięcia i niebywałej ciszy. Głowy odwracały się na wszystkie strony, oczy rozglądały się jakby szukając, badając, skąd przychodził gwizd.

— Mam wrażenie, że lokomotywa wjechała z peronu na dworzec, wprost do poczekalni... — żartowała młoda dama.

Ale nagle wszyscy osłupieli ze zdumienia. Nagle



— Nie bójcie się! Nikomu się nic złego nie stanie!

zaszło coś, co podziałało jak niespodziany wybuch petardy.

Jakby na znak różdżki czarodziejskiej wyrośli nagle przed kasami biletowymi i bagażowymi uzbrojeni od stóp do głów Czeczeńcy.

Czeczeńcy z karabinami w ręku wyskoczyli, jakby spod ziemi, i zatarasowali wszystkie drzwi, wszystkie przejścia. Nie można było ani wejść, ani wyjść z dworca.

To wszystko stało się z tak błyskawiczną szybkością, tak niespodzianie, że zgromadzony na dworcu tłum stanął przez chwilę nieruchomo, jakby wszyscy obecni skamienieli nagle, nie wiedząc, co począć.

W tej samej chwili dał się słyszeć głos. Mocny, metaliczny głos mężczyzny.

Wszyscy odwrócili głowy w tę stronę. Na ławce stał Czeczeniec o czarnej bródce. Oczy jego płonęły. Twarz jego drgała. Zawołał głośno:

— Nie bójcie się! Nikomu się nic złego nie stanie. Zabierzemy tylko pieniądze z kas. Nie ruszymy nikogo. Ale biada temu, kto odważy się podnieść rękę przeciwko nam! Padnie trupem na miejscu. To Selim-Chan was uprzedza!

— Selim - Chan?!... — szmer przebiegł przez tłum, jak wiatr po rzece. **Se-lim-Chan!** — szeptał tłum z drżeniem. Dreszcz przejął wszystkich.

Twarze zbladły, oczy rozwarły się szeroko ze strachu, matki przytuliły mocniej do siebie swoje dzieci, jakiś starzec padł z przerażenia na ziemię. Jakaś młoda kobieta chciała krzyknąć, ale głos uwiązł jej w gardle...

Wszyscy oniemieli. Skamienieli z przerażenia

Jeden z Czeczeńców, którzy nagle wyrośli przed kasami wsadził rewolwer przed okienko kasy i przystawiwszy go do głowy kasjerowi, wykrzyknął:

— Dawaj wszystkie pieniądze, jeśli ci życie miłe!

— Zlitujcie się... — błagał kasjer. — Ja... ja... to przecież nie moje pieniądze...

— Właśnie dlatego, że nie twoje... Dawaj natychmiast wszystkie pieniądze! — odparł Czeczeniec. — Ale szybko, bo kula w łeb. Ludzie Selim-Chana nie tracą słów na próżno!

Kasjer zebrał drżącymi rękoma wszystkie pieniądze, które były w kasie, i oddał je Czeczeńcowi.

Gdy tylko jeden z Czeczeńców wsadził rewolwer do wnętrza kasy, kasjer pochwycił szybko swój rewolwer i wystrzelił. Kula przeszyła skroń Czeczeńca i położyła go trupem na miejscu.

W tej samej sekundzie prawie podbiegł drugi Czeczeniec i wystrzelił do kasjera. Kasjer padł martwy.

Paru Czeczeńców odciągnęło na bok martwego towarzysza, jeden z nich pochwycił ciało, dosiadł konia, który stał przed dworcem, i szybko odjechał..

Tymczasem ludzie Selim - Chana wypróżnili wszystkie kasy. Nikt nie odważył się więcej stawiać im oporu. Pozostali kasjerzy z nachmurzonymi bezsilną wściekłością, lub też przerażonymi twarzami, oddawali pieniądze, zbierając drżącymi palcami wszystko, co było w kasach.

Nagle dał się słyszeć przeraźliwy gwizd.

Czeczeńcy natychmiast puścili się biegiem prawie do wyjścia. Pośrodku kroczył Selim Chan, rzucając rozkazy, jeden po drugim:

— Karabiny w górę! Rewolwery w ręce! W kierunku szosy!

Ulica obok dworca była pusta. Nagła strzelanina przeraziła przechodniów. Nie wiedząc, co zaszło na dworcu, tłum rozbiegł się, kryjąc się gdzie kto mógł.

Opuściwszy ze swoimi ludźmi dworzec, Selim-Chan puścił się w kierunku szosy. Nikt nie stanął na ich drodze, nikt nawet nie odważył się wyjść ze swojej kryjówki. Na widok rozognionych twarzy Czeczeńców każdy z ukrytych na ulicy ludzi czuł instynktownie, że wszelki ruch, ślad protestu oznacza pewną śmierć. Nikt nie odważył się zaczepić Czeczeńców.

Ale nagle wybiegła z dworca dziesiątka żołnierzy, których tymczasem zdążono sprowadzić. Dowódca oddziału wykrzyknął:

— Oto Selim-Chan! Celować prosto w niego! W tego z bródką!

Żołnierze nastawili karabiny, celując w uciekających Czeczeńców, w Selim-Chana.

Padły strzały. Czeczeńcy z błyskawiczną szybkością rzucili się na ziemię i poczęli czołgać się w różne strony. Kule leciały nad ich głowami, ale oni nie zwracali na to uwagi. Czołgając się na czworakach, wciąż naprzód, rozpłynęli się jakby, znikli w bocznych uliczkach.

Widząc, że Czeczeńcy nie odpowiadają na strzelaninę, — żaden strzał nie padł z ich strony, — widząc, że czołgają się po ziemi, żołnierze byli pewni, że Selim-Chan i jego ludzie są ranni. Dowódca oddziału rozkazał jeszcze kilkakrotnie wystrzelić, a po tym żołnierze puścili się biegiem za Czeczeńcami pewni, że schwytają rannego Selim-Chana.

Gdy jednak przybyli na miejsce, gdzie przed chwilą jeszcze Czeczeńcy czołgali się po ziemi nie znaleźli już tam nikogo. Żołnierze przeszukali pobliskie uliczki, ale i śladu po całej bandzie nie zostało.

Wiadomość o nowym napadzie Selim-Chana spadła na władze jak piorun z jasnego nieba.

Rząd poczynił największe starania, aby natrafić na ślad tego odważnego zbója, oficer jakiś zapewniał delegata ministerstwa, że Selim-Chan zginął lub opuścił już kraj, a tu nagle — taka piorunująca wiadomość: Selim-Chan napadł w biały dzień na kasy kolejowe ożywionego, pełnego ludzi dworca i zrabował ogromną sumę pieniędzy.

Postanowiono wysłać parę sotni kozackich w pogoni za Selim-Chanem. Gubernator pewien był, że teraz ten bandyta już mu się nie wymknie.

Wyciągnął mapę i tłumaczył wysłannikowi z Petersburga, że przy najszybszej nawet ucieczce Selim-Chana Kozacy muszą go dogonić.

— Według wszelkiego prawdopodobieństwa znajduje się on jakie 15 wiorst od miasta. Musimy go więc złapać.

— A jeżeli się gdzieś ukrył?

— To nic. Otoczymy całą okolicę z wszystkich stron na tak długo, aż go nie zmusimy do wyjścia z kryjówki.

Ale w tym samym czasie, gdy paruset Kozaków poszukiwało Selim Chana po wszystkich drogach, wiodących w góry, pędząc jak szaleni, — Selim-Chan siedział spokojnie z trzema swoimi ludźmi w pustym pokoju w Groznym i śmiał się serdecznie

W jaki sposób się tam dostał?

(Dalszy ciąg jutro).

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Czwartek i piątek: „Teoria snów“ Freuda.

TEATR BAGATELA:

Znany w całej Polsce artysta Tadeusz Pilarski rozpoczyna dziś gościnne występy w Bagateli w rewii p. t.: „Czarowny walc“. Wraz z gościem wystąpią Oleńska, Konarzewska. Przymusińska, Refren, Ostrowski i inni, jako drugą część film.

„HALKA“ dana będzie na inauguracyjnym przedstawieniu operowym, w poniedziałek dnia 8 bm. z udziałem najwybitniejszych polskich śpiewaków: Fr. Platówny, J. Huppertowej, oraz A. Mazanka, St. Kruzera i in. Bilety sprzedaje kasa teatru miejskiego.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Magiczny klucz“ (Borys Karliff) i „Kochana dziewczyna“.

APOLLO: „Siódme niebo“ (Simnoe Simon).

ATLANTIC: „Droga do Rio Janeiro“ (K. Wagy) i „Postrach opery“ (Karloff, Oland).

DOM ŻOŁNIERZA: „Niezwyciężony Bill“ i „Świecznik królewski“.

MUZEUM: „Bohaterowie Sybiru“ (Brodisz, Bodo). Ponadto dodatki.

PROMIEŃ „Koncert dworski“ (Marta Eggerh).

STELLA: „Piętro wyżej“ (Bodo)

SZTUKA: „Trójka hultajska“.

ŚWIT: „Scypion afrykański“ (film włoski).

UCIECHA: „Zaginiony horyzont“ (reżyser Frank Capra).

WANDA: „Czar cyganerii“ (Jan Kiepura i Marta Eggerth).

NOCNY DYŻUR APTEK:

Apteka pod Złotym Słoniem, Grodzka 22, Apteka pod Jagiełłą, Plac Matejki 3, Apteka przy Parku Krakowskim, ul. Wybickiego 1, Apteka pod Trzema Gwiazdami, ul. Rakowicka 12, Apteka Sternbacha, ul. Dietla 36.

W Podgórzu: Apteka pod Orłem, Plac Zgody.

NOCNY DYŻUR LEKARZY:

Dnia 4. listopada. — noc.

Goldberger Henryk, Jagiellońska 11, tel. 128-86. Ralski Lesław, Król Jadwigi 29, tel. 159-30. Günter Jerzy Sławkowska 23, tel. 166-26. Eisenberg Samuel, Wielopole 13, tel 126-86.

KRONIKA KRAKOWA

Aresztowanie niebezpiecznych włamywaczy

w melinie krak. przy ul. Płaszowskiej

Wydział śledczy w Krakowie aresztował wczoraj poszukiwanego włamywacza kasowego Dyląga Władysława, lat 30, z Jadownik, pow. Brzesko, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania. Dyląg należał do szajki poszukiwanego Michała Ursica f. Urszyca oraz Józefa Zdębskie go z Kobierzyna, jednego z najniebezpieczniejszych włamywaczy, który przed kilku dniami zatrzymany został w Częstochowie w czasie dokonywania tam kradzieży kasowej.

Po ucieczce z Częstochowy — Dyląg dokonał jeszcze z wspólnikami kilku włamań, a ostatnio w Myślenicach w nocy na 30-go bm., gdzie sprawcy po rozpruciu kasy w kancelarii gminnej, skradli 3.436 zł.

Dyląga ujęto w tak zwanej „melinie“ tj. kryjówce złodziejskiej przy ul. Płaszowskiej 66, w nocy, w czasie specjalnie zorganizowanej obławy. Podczas rewizji w kryjówce Dyląga znaleziono komplet narzędzi do prucia kas z dowodami rzeczowymi od kradzieży w Myślenicach — Większą część pieniędzy pochodzących z tej kradzieży, oraz ładownik z pistoletu automatycznego co świadczy, że Dyląg posiada broń palną.

W związku z tym zatrzymano za pomoc do zbrodni i ukrywanie przestępcy niejakiego Stefana Zubikowskiego, lat 36, szlifierza z Bochni, zamieszkałego w Krakowie przy ul. Płaszowskiej 66, oraz kochankę Dyląga, Władysławę Pawlik, lat 21, bez zajęcia, również z Bochni, zamieszkałą ostatnio w Krakowie przy ul. Zabłocie 79.

Za dalszymi wspólnikami Dyląga wdrożono poszukiwania.

Sensacyjny proces pomiędzy sjonistami a rewizjonistami

Sąd krakowski apelacyjny rozpatrywał wczoraj niecodzienną sprawę. Ławę oskarżonych zajęli Naftali, Moszek i Izrael Kligerowie, kupcy z Wiślicy, powiat Pińczów.

Od dłuższego czasu Kligerowie, którzy należeli do partii syjonistycznej mieli nienawiść do Abrahama Szwugiera i jego towarzyszy z partii rewizjonistycznej. Na tle ustawicznych nienawiści doszło w dniu 21 listopada 1936 r. do bójki. Naftali Kliger podbiegł do Szwugiera i z tyłu zadał mu pchnięcie nożem w głowę, następnie gdy ten się odwrócił pchnął go drugi raz nożem w prawe oko.

Skutki pchnięcia nożem w oko były fatalne, gdyż Szwugierowi wypłynęła gałka oczna, tracąc oko na zawsze. Moszek i Izrael Klugerowie pomogali bratu w bójce.

Sąd pierwszej instancji skazał Naftalego Kligera na 3 lata więzienia, zaś braci po 1 roku więzienia.

Od powyższego wyroku oskarżeni wnieśli przez swego obrońcę dr. Warenhaupta apelację.

Sąd wyrok I. instancji w całości zatwierdził.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Gniewosz, oskarżał prok. dr. Frączkiewicz, bronił adw. dr. Warenhaupt.

Aresztowanie międzynarodowego oszusta

syna wysokiego urzędnika krak.

Pod silną eskortą policyjną przewieziono do Warszawy i osadzono w więzieniu poszukiwanego listami gończymi aferzystę Juliana Framczyka, który przez kilka miesięcy ukrywał się na terenie Poznania, Grudziądza, a ostatnio Gdyni.

Jest on oskarżony o szereg oszustw. Głośna była swego czasu afera rzekomego ziemianina, który mieszkając w jednym z eleganckich hoteli śródmieścia, „nabywał“ na raty samochody, biżuterię, futra itp., płacąc zaliczki czekami bez pokrycia.

Był to Framczyk. Gdy oszustwa wyszły na jaw, „ziemianin“ uprzedzając wizytę policji w hotelu, zdołał wówczas zbiec z Warszawy, uwożąc część łupów.

Ciekawą jest przeszłość aferzysty szulera. Pochodzi on z Krakowa, był synem wysokiego urzędnika. Po skończeniu szkół rodzice wysłali go na wyższe studia do Wiednia. Tam podczas sprzeczki Framczyk postrzelił z rewolweru kolegę-studenta.

Ścigany listami gończymi za przestępstwa dokonane na terenie kolonii francuskich, powrócił do kraju. Tu przez kilka lat, grasując kolejno w szeregu miast, dokonał wielu oszustw, unikając jednak aresztowania. Awanturnik liczy obecnie dopiero 35 lat.

ŚWIADECTWA PRZEMYSŁOWE NA R. 1938

W najbliższych dniach wydane będą obwieszczenia izb skarbowych w sprawie nabywania świadectw przemysłowych na r. 1938. Nowe patenty sprzedawane będą już od końca br.

Równocześnie wprowadzona będzie sprzedaż świadectw przemysłowych za pośrednictwem organizacyj kupieckich i rzemieślniczych. Termin sprzedaży świadectw przemysłowych ostatecznie upływa z dniem 31 grudnia i nie będzie przez władze skarbowe przedłużony.

WŁAMANIE DO FIRMY „BAŁTYK“ PRZY UL. SZEWSKIEJ

W nocy na wtorek kilku osobników dostało się do piwnic jednej z realności przy ul. Szewskiej i przez otwór w podłodze wdarło się do składu materiałów bławatnych „Bałtyk“, skąd skradli towarów na kwotę około dwa tysiące złotych.

Energiczne dochodzenia celem ujawnienia włamywaczy prowadzą władze policyjne.

PRZYGOTOWANIA DO ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

We czwartek o godzinie 17-tej w sali Ofic. Kasyna Garnizonowego przy ul. Zyblikiewicza 1, odbędzie się konferencja władz wojskowych i przedstawicieli organizacyj młodzieży, która jak wiadomo, ma wziąć udział w Święcie Niepodległości w dniu 11-go bm. Na konferencji tej omawiane będą sprawy w związku z udziałem młodzieży.

TRAGEDIA MIŁOSNA KOCHANKÓW

W Radzanowie pow. radomskiego, Stanisław Dębosz postrzelił ciężko swoją kochankę Zofię Bogacz, po czym sam popełnił samobójstwo, strzelając sobie z rewolweru w skroń. Bogacz Zofia przewieziono została do szpitala w stanie beznadziejnym.

SKAZANIE WÓJTA ZA DEFRAUDACJĘ W KRAKOWIE

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie odpowiadał wczoraj za nadużycia wójt gminy zbiorowej z Łysakowa pow. Miechowski Piotr Różański.

Różański jako wójt przywłaszczył sobie kwotę 832 zł wpłacone za podatki przez miejscową ludność.

Sąd I. instancji skazał Różańskiego na 1 rok więzienia.

Sąd apelacyjny wyrok pierwszej instancji zniósł i skazał Różańskiego na 6 mies. więzienia.

Bronił adw. dr Bernard Pleszowski.



Rozprawa o napad rabunkowy

w Krakowie

Przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczął się wczoraj sensacyjny proces dwudniowy o napad rabunkowy na kasjerkę w Krakowie.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Dnia 12 stycznia br. o godz. wpół do 2-giej wyszła ze składu węgla przy ul. Rzeźniczej kasjerka Hana Mandelbaum. Na rogu ul. Rzeźniczej a Masarskiej została z tyłu napadnięta przez nieznanego wówczas osobnika. Bandyta uderzył Mandelbaumównę znienacka w tył głowy jakimś tępym narzędziem. Skutkiem zamroczenia Mandelbaumówna upadła na ziemię. Korzystając z tego napastnik, wyrwał jej teczkę z zawartością 630 złotych, książeczką PKO. na kwotę 2235 zł, oraz pierścionek wart. 1000 zł. W krótkim czasie aresztowano znanego bandytę Kazimierza Felusia, blacharza, oraz jego wspólników Józefa Zielińskiego, pomocnika handlowego, Michała Kurka piaskarza i Tadeusza Pyzowskiego malarza pokojowego.

Feluś podczas wczorajszej rozprawy przyznał się do winy.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr Solecki, oskarżał prok. dr Mereczyński, bronią adw. dr Söhnel, dr Więcław i dr Bernard Pleszowski.

Redakcja i Admininistracja: Kraków, Mały Rynek Nr. 1. I. p. Tel. 177-01. Redaktor przyjmuje od godziny 16—17. Konto czekowe PKO. 414.795.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1.000 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol“ w Krakowie.